

OPOLE

nr 5 maj 2021 r.
Egzemplarz bezpłatny

i kropka



Mariusz Szczygieł

Bycie reporterem to sposób na życie

wywiad s. 4-6

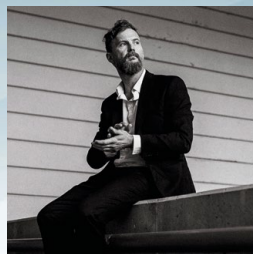




Ja autorytet? To szantaż!
strona 4-6



**Opole ma przed sobą
świetne perspektywy**
strona 8-10



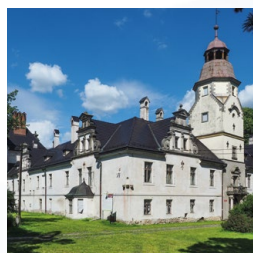
**Starka, naleśniki
i premiery**
strona 12-14



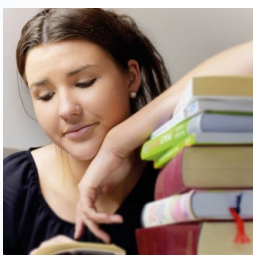
**Duże koty, duża
odpowiedzialność**
strona 16-17



Bohaterki naszych czasów
strona 18-19



Majówka na dwóch kółkach
strona 24-26



**Stres egzaminacyjny – jak
sobie z nim radzić?**
strona 31-33



Najstarsze drzewa w Opolu
strona 34-35



Morda w kubek i słuchać
strona 36-38



Zamek Górny będzie jeszcze bardziej atrakcyjny
Niebawem jedna z opolskich atrakcji turystycznych – Zamek Górny – zyska na atrakcyjności. Powstanie bowiem mural ilustrujący przebieg murów obronnych Opola oraz wirtualny spacer po obiekcie. Wszystko w ramach nowego projektu, którego całkowita wartość to 313 tysięcy złotych, a ponad 250 tysięcy pochodzić będzie z unijnego wsparcia realizowanego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego. Dzięki temu w obiekcie pojawi się także nowe wyposażenie.



#CityWillWait z międzynarodową nagrodą
Akcja #CityWillWait z udziałem Opola oraz 12 innych miast polskich zwyciężyła w kategorii „Współpraca roku” i otrzymała nagrodę Bessie Awards. Podróżniczki z całego świata doceniły wysiłki polich samorządów w przeciwdziałaniu negatywnym skutkom pandemii w turystyce. Oficjalna gala organizatora konkursu – „Wanderful” odbyła się 23 kwietnia 2021 roku. Celem inicjatywy było podtrzymanie zainteresowania podróżami wśród turystów w momencie wprowadzenia pierwszego lockdownu w 2020 roku oraz wsparcie lokalnej branży turystycznej. Miasta uczestniczące w akcji wspólnie promowały swoje największe atrakcje turystyczne.



Ocena finansów Opola po raz kolejny w górę
W ratingu krajowym niezależna agencja Fitch podniosła ocenę Opola z A do A+. Oznacza to, że finanse Opola, pomimo pandemii, nie straciły na stabilności. Wręcz przeciwnie, miasto jest jeszcze bardziej wiarygodnym partnerem dla instytucji finansowych. Bardzo dobrze (na mocną czwórkę) finanse stolicy regionu oceniane są w ratingu międzynarodowym. Tu ocena z „BBB-”, podniesiona została do „BBB”. Taka ocena wskazuje, iż zdolność miasta do wypełnienia zobowiązań finansowych uznaje się za odpowiednią, a oczekiwane ryzyko niewypłacalności jest wciąż niskie.



Ja autorytet? To szantaż!

Opole jest miastem, które najczęściej zaprasza mnie na spotkania autorskie. Jestem tu raz, dwa razy w roku i czuję się jak Maryla Rodowicz – zawsze mam full publiczności. To słowa Mariusza Szczygły, prawdziwego profesora reportażu, znawcy Czech, który znów ma powód, aby spotkać się z nami (29 maja o godz. 18:00).

- Proszę wybaczyć, ale jak to lubi mówić Jacek Hugo - Bader, czasami trzeba zadawać pytania z pozycji... sześciolatka. Kiedy zaczęła się Pana miłość do naszych południowych sąsiadów?

- Przyjechałem tam 21 lat temu wczesną wiosną, kiedy nie było zbyt wielu turystów. Miałem przeprowadzić wywiad z Heleną Vondráčkovą w kawiarni Savoy. To jest za mostem Legii na granicy Malej Strany i Smichova. Taksówkarz z dworca mnie naciągnął na straszne pieniądze. Nie znałem ani słowa po czesku. Kiedy wyszedłem po tej rozmowie i wracałem pieszo mostem na Aleję Narodową, poczułem, że to miasto pozwala mi oddychać, podczas gdy Warszawa ściska za gardło. Miałem wtedy w Polsce

od kilku lat popularną twarz i ciągle czułem się kontrolowany. Pamiętam jak mi nieznajoma kobieta w tramwaju na Moście Poniatowskiego powiedziała, że nie wypada obgryzać paznokci. A za dwa dni byłem w Pradze i nikt mnie nie znał. Nikt. I to pierwsza przyczyna miłości, taka egocentryczna. A potem zafascynowałem się kulturą – książka „Zrób sobie raj” jest takim moim manifestem tej miłości do kultury czeskiej, którą określiłbym mianem: mało Boga, dużo piwa.

- Nie wyobrażam sobie, że na pytanie czy i jakie lubi Pan czeskie piwo usłyszę – „nie piję”!

- W Czechach piję, w Polsce prawie w ogóle. Ale podawanie piwa tam jest sztuką, u nas mało kto ma pojęcie, że stylów serwowania piwa może być wiele. Na przykład „hládinka” – piwo leje

się pomału, po szkle tak, żeby powstała gęsta kremowa piana o wysokości trzech i pół do czterech centymetrów, zrównana z brzegiem kufla. To jest najbardziej standardowy sposób lania piwa. Ale może być sposób „na mleko” czyli w wielkim kuflu jest sama piana. Sztamgaści piją mleko w przerwie między piwami, najczęściej po piątym kuflu. Ciekawy jest sposób piwa „rzezanego”. Leje się go dwa, a nawet trzy razy. Najpierw leje się piwo jasne z pianą, które musi chwilę odpocząć. Potem na to po szkle leje się ciemne piwo i zostawia na odpoczynek. Potem trzeba dolać ciemnego i tak powstaje w kuflu „trikolor” czyli jasne, ciemne i piana. Są jeszcze style podawania – „ciochtan”, „sznyt”... Czy po tym, co powiedziałem możemy stwierdzić, że w Polsce coś wiemy o serwowaniu piwa? No może w Opolu coś wiecie, bo tu wpływy niemieckiej kultury piwnej mogły się objawić.

- Mieszka Pan w Warszawie, ale dusza w Pradze. Za co najbardziej ukochał pan miasto nad Wełtawą.

- Ooooo, nieeeeeeee. Nawet najsympatyczniejszemu dziennikarzowi nie odpowiem na to pytanie. Zadają mi je wszyscy od dwudziestu lat, od kiedy zacząłem chwalić się swoją miłością do Pragi. Wszystko zawarłem w moim „Osobistym przewodniku po Pradze”, żeby już nikt mi nie zadał takiego pytania.

- Trudno utrzymywać się tylko z pisania?

- Mam szczęście. Udaje mi się żyć dobrze ze sprzedaży moich książek i spotkań autorskich. Czyli utrzymuję się ze swoich zdolności. Nie ma nas wielu w Polsce – auterek i autorów, którzy nie muszą dorabiać jako redaktorzy, dziennikarze czy pracownicy w agencjach reklamowych. Polacy mało czytają. Ostatnie badania Biblioteki Narodowej czytelnictwa są zatrważające. Za „czytających książki” uważa się już nawet tych,

którzy przekartkowali jedną w roku. Niebawem za czytelników uznamy tych, którzy widzieli okładkę książki na wystawie w księgarni. Na 1. i 2. miejscu najchętniej czytanych już drugi rok panują nam Remigiusz Mróz i Olga Tokarczuk. To mnie bardzo cieszy. Oboje robią najwięcej dla czytelnictwa w Polsce. Mróz, bo daje literaturę przyjazną dla mniej wyrobionych. Olga, bo nawet jeśli jej książki są dla kogoś za trudne, to mogą pobudzić ambicję. Są wyzwaniem, bo wypada się z nimi zmierzyć.

- Jest jakaś szczególna recepta, aby pisać w sposób, który przypada do gustu szukającym często „dziury w całym” recenzentom i jurorom oraz zwykłym Czytelnikom? Musi być przecież, skoro ma Pan górę wyróżnień od jednych i drugich.

- Jest recepta. Pisać dla siebie. Tak, żeby mnie się podobało.

- Jak więc wygląda normalny dzień w pracy Mariusza

Szczygły? Na wielu zdjęciach widzę Pana przed maszyną do pisania. Niezwykły to dzisiaj widok.

- Nieeee, za maszyną siadam tylko na prośbę fotografów. Pracuję na komputerze i smartfonie. Choć pierwsze swoje teksty do „Na przełaj” w latach 80. pisałem na maszynie. Nie mam normalnego dnia pracy. Bycie reporterem to sposób na życie. Kiedy czytam książkę i w trakcie lektury jestem tak podekscytowany treścią, że robię o niej tekst na Instagram lub Facebook, to jest to praca czy życie prywatne? Trudno rozgraniczyć. Akurat dla mnie prowadzenie swojego profilu na Instagramie jest pewną misją, rodzajem mojej osobistej gazety. No, ale książkę czytam dla przyjemności i przeczytałbym ją, nawet gdybym o niej potem nie pisał.

- Dopiero teraz wspomnę, że rozmawiamy na okoliczność projektu „Przebojowy weekend

w Opolu i Bruntalu". To partnerskie dla nas czeskie miasto. Daleko mu do Pragi, ale może zna Pan jakąś ciekawą historię. Warto skorzystać z okazji i zapytać o to profesjonalistę!

- Jeśli morawski Bruntal, to warto wspomnieć Irynę Jarosewicz, czyli Irenę Anders. Znana była także jako Renata Bogdańska. Druga żona generała Andersa (zresztą pierwsza też miała na imię Irena), którą większość Polaków zna jako wybitną polonijną działaczkę. Jej ojciec Mykoła był Ukraińcem, grekokatolickim duchownym, a jednocześnie kapelanem armii austro-węgierskiej. Matka Ołena była córką ukraińskiego kompozytora. Iryna urodziła się w Bruntalu w 1920 roku czyli już w Czechosłowacji. To nam uświadamia jak Europa Środkowa jest zróżnicowaną rodziną, jak ściśle trzymanie się określeń Polak, Czech, Austriak, Ukraińiec może być zwodnicze. W Czechach spotkamy wiele osób z nazwiskami niemieckobrzmiącymi, a będą uważały swoją rodzinę od pokoleń za czeską. W Austrii spotkamy Novaków czy Jelinaków, a będą się upierać, że od dziada-pradziada są Austriakami. Rodzina Europy Środkowej jest fascynująca...

- Generalnie powinien Pan częściej nas odwiedzać, bo do granicy z Czechami mamy „rzut kamieniem”, a takie wydawnictwa jak wspomniany „Przebojowy weekend w Opolu i Bruntalu” wydamy w obydwu językach. Sam Pan więc widzi, że my też kochamy naszych południowych sąsiadów.

- Opole jest miastem, które najczęściej zaprasza mnie na spotkania autorskie. Nie ma takiego drugiego miasta w Polsce. Jestem tu raz, dwa razy w roku i czuję się jak Maryla Rodowicz – zawsze mam full publiczności.



Fot. Albert Zawada

- Podczas tego spotkania wystąpi kilku blogerów, a gwiazdą będzie oczywiście Pan. Już wiadomo jaką wiedzą się podzieli Mariusz Szczygiel?

- Nie wiadomo. Nigdy nie przygotowuję się do spotkań autorskich. Nawet jeśli organizatorzy proszą, żebym był pół godziny przed spotkaniem, bo prowadzący chciałby omówić scenariusz i pytania, to obiecuję, że będę, żeby się odczepili, a przychodzę na cztery minuty przed. Nie lubię znać pytań wcześniej i nie lubię się przygotowywać. Najlepszy jest spontan i zaskoczenie.

- Zdobył Pan nagrodę „Autorytet 2015 w konkursie Mediator”, przyznaną przez studentów wszystkich szkół dziennikarskich w Polsce. Wielki to zaszczyt, ale trzeba uważać, żeby nie nadzarpnąć tego autorytetu. Waży Pan słowa zatem? Czy nie trzeba?

- Odbierając tę nagrodę powiedziałem, że przyznają mi ją na własną odpowiedzialność. Nie czuję się żadnym autorytetem i nie będzie mnie nikt tym szantażował! (śmiech)

- I na koniec znowu „pojadę” sześciolatkiem. Największy stereotyp Polaka o Czechu i Czechu o Polaku. Bardzo proszę!

- Czesi uważają, że oszaleliśmy na punkcie Boga i religii. Polacy uważają, że Czesi są tchórzami. Nic bardziej błędnego.

Spotkanie online z Mariuszem Szczygłem do obejrzenia 29 maja na fb Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu

Rozmawiał Dariusz Król



Święto wielbicieli książek

W dniach 8-15 maja biblioteki z całej Polski przygotowują liczne imprezy, promują czytelnictwo i przybliżają potrzebę istnienia takich miejsc w przestrzeni publicznej. Okres pandemii już po raz drugi przedsięwzięcie przeniósł w większości do internetu.

Magiczne miejsce

Tegoroczny Tydzień Bibliotek odbędzie się pod hasłem „Znajdziesz mnie w bibliotece”. Co oznacza? Swobodę, która pozwala myśleć o bibliotece, jako miejscu, gdzie wszystko zależy od potencjalnego użytkownika. Miejsu, które nic nie wymusza, jedynie zaprasza. Daje wybór. Hasło to zaprasza także do zbiorowego uczestnictwa w kulturze. Po czasie ścisłej izolacji, w dobie pandemii, następuje czas wyjścia do stref społecznych i kulturalnych, środowisk i instytucji kultury.

Opolski Tydzień Bibliotek

Program opolskiego wydarzenia dostępny jest na stronie internetowej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu. Znajdują się w nim propozycje tradycyjnych książek z rozszerzoną rzeczywistością oraz przedsięwzięcia w wirtualnym świecie.



Wystarczy tylko zeskanować kod QR i przenieść się w świat bibliotek i książek dostępnych w formie online.

Bibliotekarz Roku

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich jest również organizatorem XI już edycji **Ogólnopolskiego Konkursu na Bibliotekarza Roku**. Celem Konkursu jest zaprezentowanie w ogólnopolskim środowisku bibliotekarskim oraz szerokiej publiczności tych pracowników, którzy w całym minionym roku wyróżnili się ponadstandardowymi osiągnięciami zasługując na wysoką ocenę i popularyzację swoich dokonań. To dzięki ich zaangażowaniu, kreatywności i wiedzy biblioteki zmieniają się, coraz lepiej zaspokajają potrzeby czytelników, stwarzają warunki do różnorodnej społecznej aktywności czy modernizują budynki. 7 maja, o godz. 12.00 w ogrodzie przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej odbędzie się kameralna uroczystość wręczenia statuetek **Opolski Bibliotekarz Roku 2019** raz **Opolski Bibliotekarz Roku 2020**. Pierwszą otrzyma **Katarzyna Szober** pracująca w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Nysie – Filii w Białej Nyskiej i nauczyciel bibliotekarz w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Białej Nyskiej. Za rok ubiegłą statuettę odbierze – **Marcin Duda** kierownik Oddziału Dziecięco-Młodzieżowego Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu.

Opracowała Alicja Kosakowska



Opole ma przed sobą świetne perspektywy

O wyzwaniach i szansach stojących przed miastem w najbliższych 20 latach rozmawiamy z prezydentem Arkadiuszem Wiśniewskim.



- Miasto Opole wspólnie z redakcją **Gazety Wyborczej** ogłosiło plebiscyt na największe wyzwanie stojące przed Opolem w najbliższych dwóch dekadach. Które ze zgłoszonych zadań jest Pana zdaniem najważniejsze?

- Nigdy nie ma jednego najważniejszego. Z przedstawionych 12 projektów, każdy realizuje konkretne potrzeby mieszkańców. Trzeba mieć pracę, mieszkanie i przeświadczenie, że rodzina będzie się tutaj rozwijać, będzie szczęśliwa. A będzie, jeśli zapewnimy jej także wysoki poziom edu-

kacji. Mamy wielki potencjał pięciu opolskich uczelni wyższych. Nie możemy go zmarnować. Ba, musimy rozwijać!

- Skoro mamy rozmawiać o Opolu za 20 lat, to trzeba zacząć od najprostszego i najtrudniejszego zarazem pytania. Ma Pan wizję?

- Żeby jakaś wizja mogła się ziścić, trzeba ją wskrzesić zwykłą, ale konsekwentną pracą. A jeszcze wcześniej musimy nie bać się marzyć. No bo pozostaniemy przy akademickości Opola. Najpierw wymarzyłem sobie (nie tylko zresztą ja) wydział lekarski na Uniwersytecie Opolskim. Potem wspólnie z wieloma ludźmi, krok po kroku, doszliśmy do momentu, gdy powitaliśmy pierwszych studentów medycyny. Niebawem zostaną lekarzami. I pomyśleć, że gdy zostawałem prezydentem Opola i mówiłem o wydziale lekarskim, wielu pukało się w czoło.

- A więc wystarczy nie bać się marzyć?

- Oczywiście nie wystarczy, ale to świetny początek. Trzeba też być odważnym i, co pokazuje przykład opolskiego wydziału lekarskiego, nie dać się „oszukać” malkontentom, którzy wolą widzieć problem, a nie poszukać pomysłu na jego roz-



wiązanie. Od roku żyjemy ze strasznym wirusem, który dosłownie dziesiątkuje ludzką populację. Jeszcze bardziej widzimy, jak lekarze są potrzebni, jak bez nich jesteśmy bezradni, jak się boimy, gdy nie ma ich w pobliżu albo gdy nie mają dla nas czasu... Jeszcze bardziej więc jestem szczęśliwy, że marzenie o lekarzach kształconych w Opolu stało się faktem. Wielu z nich tutaj zostanie, a przecież o to nam chodziło.

- Kondycja zdrowotna opolan to kolejny priorytet samorządu na następne lata?

- Zdecydowanie! Od tego, na ile dobrze będziemy mieli zorganizowaną służbę zdrowia w mieście, zależy jakość życia naszych mieszkańców. O wydziale lekarskim już wspominałem. Cały czas aktywnie wspieramy istniejące w mieście placówki zdrowotne poprzez m.in. zakup nowoczesnego sprzętu do szpitali i przychodni miejskich. Z pieniędzy miasta realizujemy szereg programów zdrowotnych, takich jak szczepienia przeciwko grypie czy HPV. Chcemy, aby mieszkańcy nowopowstających osiedli mieli łatwiejszy dostęp do lekarzy w pobliżu miejsca zamieszkania. Dlatego we współpracy z dyrekcją Szpitala Uniwersyteckiego tworzymy nową przychodnię miejską przy ulicy Witosa. Chciałbym, aby w przyszłości tego rodzaju placówek medycznych powstało więcej.

- Na początku wspomniał Pan, że musi być poprawiona dostępność do mieszkań.

- W Opolu powstaje wiele nowych osiedli i mieszkań. W ciągu roku to już ponad 1000 mieszkań. Buduje je także nasz miejski TBS. Wyzwaniem jest jednak ich rosnąca cena. Nie zawsze dostępna na kieszeń młodej rodziny. Chcemy zatem rozwijać projekt budownictwa społecznego. Mieszkań na wynajem. To może być dobry pomysł „na start”, bo tu nie trzeba będzie mieć od razu sporej zdolności kredytowej. Takie mieszkania powstaną przy ul. Wrocławskiej czy na Winowie. Mamy także pomysły na kolejne lokalizacje.

- Wizjoner w Opolu powinien wybudować kolejny most.

- Od prawie 5 lat nie możemy się doczekać decyzji Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w sprawie pozwolenia środowiskowego dla trasy średnicowej. Ani na tak, ani na nie. Stoimy w miejscu i tracimy bardzo cenny czas. Na szczęście w sprawie mostu w ciągu obwodnicy piastowskiej posuwamy się do przodu i niebawem zakończą się starania o zakoń-

czenie prac dokumentacyjnych. Kolejny etap to pozyskanie finansowania. Obwodnica to droga krajowa, dobrze by zatem było finansować ją z pieniędzy zewnętrznych. Może pomoże Krajowy



Plan Odbudowy, jak go w końcu parlament przyjmie, a może środki europejskie w kolejnym etapie programowania. Budowa mostu w przebiegu obwodnicy piastowskiej wydaje się najbliższa. Pierwszy etap zresztą już za nami. Połączy północną nitkę obwodnicy z ulicą Niemodlińską. W kolejnym etapie chcemy połączyć węzeł na ul. Niemodlińskiej z ul. Krapkowicką. A potem już tylko most.

- Ekologia i rozwój zielonego Opolą to już nie tylko moda. Mieszkańcy i eksperci domagają się, aby tutaj miasto cały czas było w ofensywie.

- I używając piłkarskiego języka rzeczywiście cały czas jesteśmy w ataku. Inwestycje w zieloną infrastrukturę spełniają i będą spełniać coraz większą rolę w rozwoju miasta. Mogę mówić o konkretnych, jak niedawno powstały park 800-lecia na Wyspie Bolko oraz kilka tysięcy nowych drzew i krzewów, które zasadziliśmy w ostatnim roku. Opole szczyci się mianem „miasta zielonego” i ten kierunek zamierzamy rozwijać. Stawiamy na powstawanie nowych ogrodów miejskich, czy łąk kwietnych. W ramach modernizowanych placów miejskich oraz rewitalizowanej ulicy Krakowskiej sadziliśmy drzewa i krzewy, a na dachu powstającego dworca autobusowego tworzymy wspólny ogród. Z punktu widzenia czystego powietrza w mieście, co roku dokładamy kilka milionów na wymianę starych, nieekologicznych pieców. W ten sposób zamierzamy pozytywnie wpływać na stan zdrowia opolan.

- A zdrowy styl życia? Rekreacja? Warto też dziedzińy wiązać z nowoczesnością miasta, bo idąc tropem szkolnym, to wychowanie



fizyczne nigdy nie było uważane za najważniejszy przedmiot.

- Gdybym był dyrektorem szkoły, byłby traktowany równie serio jak język polski i matematyka, bo przecież nasza kondycja fizyczna ma wpływ na wszystko, co robimy. Dyrektorem szkoły nie jestem, ale na szczęście jako prezydent miasta mam jeszcze większe możliwości (śmiech). Dlatego pod tym względem opolanie naprawdę mają w czym wybierać. Oprócz działalności kilkudziesięciu klubów z różnych dyscyplin sportowych, dochodzi coraz lepsza infrastruktura. W ostatnich latach oddaliśmy do użytku nowoczesną halę sportową „Stegu Arena”, a przy niej na ukończeniu jest Centrum Sportu z halą wielofunkcyjną, bieżnią pod dachem i olbrzymią ścianką wspinaczkową. Do tego dochodzi lodowisko i pumptruck. Tu naprawdę każdy znajdzie coś dla siebie! Inwestujemy również w modernizację boisk szkolnych i hal sportowych w poszczególnych dzielnicach, kilometry ścieżek rowerowych. Wychowanie poprzez sport i rekreację uważam za kluczowe w rozwoju każdego ambitnego miasta. A Opole jest ambitne.

- Czego życzy Pan opolanom i miastu w kolejnych 20 latach?

- Odpowiem trochę żartobliwie: Życzę mądrych włodarzy! Odważnych i takich, którzy będą w stanie prowadzić dynamiczną politykę miasta i reagować na potrzeby mieszkańców. Niech Opole będzie coraz piękniejsze i bogatsze. Tylko tyle i aż tyle.

Rozmawiał Łukasz Śmierciak, Dariusz Król
Zdjęcia: archiwum Urząd Miasta Opola



Opole w filmowym kadrze

Po raz kolejny nasze miasto stanie się tłem do akcji telewizyjnego serialu. W 2020 roku mogliśmy oglądać na antenie TVN „Szadź”, a w 2022 roku obejrzymy kadry z Opola w serialu „Behawiorysta” na podstawie głośnej powieści Remigiusza Mroza.

Nowa produkcja realizowana jest dla serwisu Player.pl i ma składać się z 8 odcinków. Serial będzie można obejrzeć również na antenie telewizyjnej. Umowa obejmuje pakiet świadczeń promocyjnych dla Opola m.in.: realizację scen i ujęć plenerowych, wskazań graficznych lub werbalnych zawierających nazwę miasta. Zdjęcia do serialu będą realizowane w Opolu wiosną 2021 roku.

- Tym razem udało się powiązać realizację serialu z opolskim wątkiem, czyli ekranizacją powieści opolskiego pisarza Remigiusza Mroza, której akcja dzieje się właśnie w naszym mieście – przyznaje **Arkadiusz Wiśniewski**, Prezydent Opola. – To podwójny aspekt promocyjny, z którego skorzystają obie strony. Ogromne rzesze czytelników i fanów pisarza będą mieli nie lada gratkę, móc zobaczyć miejsca, o których czytali w książce.

Autor powieści poinformował w swoich mediach społecznościowych, że to spełnienie jego pisarskich marzeń – kolejna produkcja telewizyjna, tuż po „Chyłce”.

Producenci trzymają jeszcze w tajemnicy obsadę serialu, ale Remigiusz Mróz napisał na Facebooku, że „mogę z ręką na sercu powiedzieć, że obsada jest wprost wymarzona, a ekipa produkcyjna składa się

z osób, co do których mam pełne zaufanie. Szykuje się naprawdę mocna produkcja.”

Czy będzie takim sukcesem jak „Szadź” na podstawie powieści Igora Brejdyganta? Przypomnijmy, że na jesieni ubiegłego roku serial oglądało na antenie TVN średnio 1,24 mln widzów (produkcja dała stacji drugie miejsce w rynku telewizyjnym). Maciej Stuhr grający główną rolę otrzymał Telekamerę za kreację Piotra Wolnickiego, szwarczaka, który był wymarzoną rolą aktora. Serial był nominowany do Telekamer, otrzymał również nominację do „Orłów” – Polskich Nagród Filmowych w kategorii Najlepszy Filmowy Serial Fabularny.

Z danych oglądalności wynikało, że taka forma promocji Opola była strzałem w dziesiątkę. Pokazywane w serialu miejsca, widoki i ujęcia z lotu ptaka pozwoliły na prezentację szerokiej publiczności uroków miasta. Nowa produkcja będzie miała za zadanie przedstawienie kolejnych miejsc wartych zobaczenia w naszym mieście. Tym, którzy nie czytali jeszcze „Behawiorysty” proponujemy nadrobienie zaległości, aby z czystym sumieniem mogli zasiąść przed ekrany telewizyjne.

Aleksandra Śmierzyńska



Starka, naleśniki i premiery

Ørganek może być jedną z pierwszych wielkich gwiazd, która odwiedzi Opole po covidowej przerwie. Oby się udało. Póki co zapraszamy na wywiad.

- Nauczyciel angielskiego, powieściopisarz („Teoria opanowywania trwogi”), dyrektor dużego projektu jakim jest Męskie Granie. Lubi Pan grać na wielu instrumentach jednocześnie...

- Przede wszystkim nie lubię się ograniczać, ale nie lubię też, gdy to mnie ogranicza się tylko do tego, do czego przyzwyczaiłem swoje otoczenie. Człowiek przez całe swoje życie się zmienia, zmieniają się również jego potrzeby i uważam, że należy za nimi podążać, realizować się. Dlaczego mamy tego nie robić? Dzięki realizacji swoich potrzeb stajemy się lepsi, spokojniejsi, bardziej spełnieni, a to przekłada się nie tylko na komfort naszego życia, ale też na relacje z bliskimi.

- Przed pandemią mówił Pan, że polska muzyka ma siłę. Jeśli tak, zaraz po koronawirusie powinna więc mocno stanąć na nogach. Rozmawiamy na okoliczność majowego koncertu w Opolu i obaj mamy nadzieję, że odbędzie się nie online tylko normalnie, w Amfiteatrze.

- Nie tylko głęboko w to wierzę, ale jestem tego

pewien. Ludzie potrzebują kontaktów, wspólnego przeżywania emocji, bo dzięki temu czują się pewniej, mocniej. Koncert, spektakl, wyjście do kina, to wszystko przeżycia kolektywne, które budują lub wzmacniają nasze tożsamości, przynależność do jakiejś grupy. To czysta psychologia. Ludzie nigdy z tego nie zrezygnują. Nie da się tego zrobić online, dlatego jestem o to spokojny. Mam ogromną wiarę w to, że w Opolu spotkamy się w towarzystwie publiczności, bo bez niej koncerty nie mają sensu. Bez odbiorcy nie ma artysty.

- Zakładam, że się uda i Ørganka zobaczymy face to face. Z czym Pan do nas przyjedzie?

- Z materiałem z nadchodzącej płyty, z dobrze znanymi przebojami, no ale przede wszystkim ze wspianymi artystami, z którymi oddamy hołd Stolicy Polskiej Piosenki. Przywołamy wiele wspomnień, tych dalszych i tych bliższych, będziemy wspominać historię opolskiego amfiteatru. Zmierzyć się z tym wszystkim, to poważne i odpowiedzialne zadanie. Mam nadzieję, że czeka nas wieczór pełen uniesień i dobrej zabawy.

- „Bez publiczności nie ma zespołu i muzyki. Bez odbiorców można pozostać w sali prób. Nie ma wtedy sprzężenia zwrotnego i rozmowy, która toczy się na scenie między muzykami a publicznością. Nie ma spektaklu.” Jak zatem przetrwał Pan te miesiące w zamknięciu, bo zacytowałem pana słowa?

- Poza jednym czy dwoma koncertami online prawie w ogóle nie koncertowaliśmy. Udała się tylko krótka seria koncertów pt. Organek w Nowym Świecie, w momentach rozluźnienia reżimu od czasu do czasu. Poza tym skupiliśmy się na pracy w studio, z myślą, żeby domknąć płytę na wiosnę.

Trzymamy się wiary, że latem wrócimy na sceny polskich miast.

- Męskie Granie muzycznie wytyczało nowy kierunek? Zaprowadziło polską muzykę na wyższy poziom?

- Na pewno wprowadziło nową jakość w kwestii produkcji festiwalu w Polsce oraz promocji polskich artystów. Czy dzięki MG polska muzyka wspięła się na wyższy poziom, tego nie wiem, ale to możliwe. Wysoki poziom i bardzo drobiazgowa selekcja artystów zapraszanych na festiwal z pewnością przyczyniły się do rozwoju rynku muzycznego w Polsce. To również doskonała dźwignia promocyjna dla wielu młodych artystów.

- Jak zacząć pracować na pełen etat i grywać tylko w weekendy, to wszystko straci sens. Muzyka stanie się hobby. Dlaczego tak Pan myślał? Ludzie marzą, aby praca to było jednocześnie ich hobby!

- I właśnie teraz tak jest. Ja zwyczajnie nie chciałem pracować w szkole i grywać tylko w weekendy. Od czasów studiów dążyłem do tego, żeby muzyka wypełniała i budowała moje życie. I tak się stało. Chciałem się jej poświęcić i z niej czerpać. To piękne i trudne życie, pełne wyrzeczeń, ale nie wyobrażam sobie innego.

- Mówił Pan kiedyś, że jeśli ludzie przestaną słuchać Ørganka, to on znajdzie sobie inną robotę. Rozumiem, że to oczywiście jeszcze nie ten czas? Jest ryzyko, że przekwalifikuje się kiedyś bardziej na pisarza niż muzyka?

- Nie sądzę. Nie piszę aż tak dobrze. Ale mam

ambicję, żeby pisać i wydawać dalej. Ciągłe się tego uczę, pracuję nad warsztatem i na pewno będę pisał dalej. Jeśli chodzi o muzykę, to na razie nie mam takiego pomysłu, by z niej zrezygnować. Coraz bardziej się w niej spełniam.

- Pytam, bo napisał Pan książkę „Teoria opanowywania trwogi”. Trochę Pan musiał zaskoczyć swoje środowisko, bo to przecież nie jest biografia, tylko Pana mierzenie się z rzeczywistością swoich czasów.

- Tak, i dostałem trochę po głowie za nią. Okazało się, że rockman z gitarą nie powinien aspirować do świata, do którego nie przynależy.

Mam tu na myśli kilku krytyków. Najważniejsza jest dla mnie bardzo pozytywna recepcja ze strony czytelników oraz znajomych pisarzy (również nominowanych do Nike), którzy mnie skomplementowali dodając mi sił. I tak, chciałem napisać książkę o swoim pokoleniu, o jego zapamiętywaniach na rzeczywistość. Biografia byłaby jakąś straszną bufonadą w tym wieku. Nigdy mi

to przez głowę nie przeszło.

- W książce chciał Pan pokazać, jak pozorne są nasze życia, a problemy banalne, sztapowe i przewidywalne. Dlaczego nie wołał Pan pisać o czymś dla wszystkich miłszym?

- Bo życie nie jest miłsze. Jak powiedział Stasiuk, „życie to jednak strata jest”. Im jestem starszy, tym bardziej to rozumiem. Czas mnie nie oszczędza. Straciłem wiele ważnych dla mnie osób. W tej chwili przeżywam żal po mojej byłej dziewczynie, pięknej i mądrej młodej kobiecie, którą zabrał Covid. Tak, nasze życia są często pozorne. Strata to unaocznia, odziera z pozorów i wskazuje na to, co w życiu ważne. Drugi człowiek jest ważny, życie jest ważne, miłość jest ważna.

- „Teoria opanowywania trwogi” kończy się puentą, że kluczem do szczęścia jest porozumienie i miłość. Pan znalazł tę puentę?

- Tak, dotknąłem jej, ale ciągle mi umyka. Ale żyję i oddycham. Życie nas ciągle zaskakuje.

- W czerwcu 2018 odebrał Pan Nagrodę Stowarzyszenia Autorów ZAiKS na 55. Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu za „najlepszy tekst” - do piosenki „5 rano”. Czym dla

Pana są nagrody, bo trochę w karierze już pan ich uzbierał.

- Nagrody są ważne, szczególnie na początku drogi, bo utwierdzają nas w przekonaniu, że idziemy w dobrym kierunku. Dodają pewności siebie i bardzo inspirują do dalszej pracy. Im więcej człowiek robi, tym mniej o nich myśli. Oczywiście to zawsze miłe, bo lechce ego i skupia uwagę, a ponieważ artyści to egocentrycy, lubimy nagrody i uznanie.

- Jakie ma Pan wspomnienia ze Stolicy Polskiej Piosenki?

- Bardzo miłe. Starka, naleśniki oczywiście, ale przede wszystkim udział w opolskich Premierach z zespołem Sofa w 2007 roku. Pamiętam jak ważny i stresujący to był występ. Zagraliśmy specjalnie w tym celu skomponowaną piosenkę pt. Szkoda moich słów. No i bardzo lubię Opole ze względu na jego urok. I to nie tani komplement, tylko szczerza prawda. Wszyscy moi znajomi to wiedzą.

- Poważne myśli o muzyce zaczęły się od zespołu Sofa? Może Pan opowiedzieć te studenckie początki?

- Początki Sofy to rok 2003. Zostałem zaproszony do współtworzenia nowego składu przez Adama Staszewskiego, z którym do dziś gram razem w swoim zespole oraz Michała Bryndala (dziś Voo Voo). Na początku dużo improwizowaliśmy, ale na tyle skutecznie, że jeszcze bez wokalistki, jako zespół instrumentalny zostaliśmy zaproszeni na festiwal FAMA w Świnoujściu. Zaczęliśmy się rozwijać, grać pierwsze koncerty, aż w 2005 roku zostaliśmy dostrzeżeni przez KAYAX, który proponował nam kontrakt. Podpisaliśmy go, a nasza debiutancka płyta zdobyła Fryderyka w kategorii Nowa Twarz Fonografii. To był rok 2007. Reszta to historia. Trzy płyty oraz setki koncertów w Polsce i za granicą.

- Opowiada Pan, że to wtedy, jeszcze przed Organkiem nauczył się wszystkiego.

- Bo to prawda. Wchodząc do Sofy byłem kompletnie zielony. Grywałem po jakichś jam sessions w mieście co jakiś czas. Sofa dała mi ogromne możliwości rozwoju. Zacząłem uczyć się pracy w studio, koncertowania, pisanie tekstów, śpiewu. Rozwijałem też swoje umiejętności gry na gitarze. W tym czasie rozpocząłem również drugie studia na słynnym już Wydziale Jazzu i Muzyki Rozrywkowej na Akademii Muzycznej w Katowicach. Bez Sofy nie byłoby Organka. Tego jestem pewien.

- A autorytety? Z nimi łatwiej żyć. Proszę wymienić swoje?

- Przeżywamy olbrzymi regres w tym zakresie. Autorytety są dewaluowane albo narzucane nam siłą. Jesteśmy również świadkami pogłębiającego się podziału społeczeństwa. Każda ze stron chroni i forsuje swoją wersję prawdy narzucając drugiej własnych bohaterów. Takim sposobem nie da się ich stworzyć, bo to zaprzeczenie ich sensu. Dzięki ogromnemu autorytetowi moralnemu i społecznemu zaufaniu, te wybitne postaci powinny łączyć społeczeństwo ponad podziałami. Zbyt mało dziś takich ludzi. Moje autorytety to odważni i mądrzy ludzie, dzięki którym lepiej rozumiem świat. Pisarze, artyści i naukowcy, ludzie oświeceni i natchnieni ideą dobra i piękna.

- Pan z kolei jest autorytetem dla innych, np. mojej córki. Czuje Pan, że to duża odpowiedzialność? Tysiące na Pana patrzą i chcą naśladować.

- Oczywiście. Ta odpowiedzialność jest olbrzymia. I chociaż nie aspiruję do roli autorytetu, to bardzo serio traktuję kontakt ze słuchaczami i czytelnikami. Sam prowadzę swoje profile społecznościowe i zawsze jestem otwarty na rozmowę. Właściwie to na tym kontakcie, dialogu, oparta jest moja cała działalność. Szukam porozumienia i tego, co nas łączy. Niczego oprócz zdrowia nam dziś bardziej nie potrzeba.

Rozmawiał **Dariusz Król**
Zdjęcia: **Karol Kacperski**



U nas nadal wszystko gra!

Miano Stolicy Polskiej Piosenki zobowiązuje. Dlatego pomimo trudności i ograniczeń wynikających z obecnej sytuacji pandemicznej opolskie jednostki nie pozwalają o sobie zapomnieć i przygotowują wspaniałe rozśpiewane projekty dla małych i dużych.

Niepoważne rozmowy o poważnych sprawach

„Muzyczne rozmowy o emocjach” przygotowane przez Narodowe Centrum Polskiej Piosenki to cykl programów online dla dzieci i rodziców. Spotkania łączą muzykę, zabawę oraz lekkie rozmowy na ważne tematy. Muzyczną ekipę stworzyli Agata Świętoń - autorka piosenek dla najmłodszych wraz z muzykami Pawłem Osickim i Ignacym Witkowskim, a o emocjach z dziećmi porozmawia psycholożka dziecięca Katarzyna Janasiewicz-Nowak.

Tematem poszczególnych odcinków są zarówno miłe jak i trudne emocje. Przy użyciu muzyki, rozmowy i zabawy postaramy się zająć w głębi siebie i być może uda nam się dowiedzieć, co kryjemy w środku oraz jak poradzić sobie z naszymi emocjami - mówi Anna Stompor z Narodowego Centrum Polskiej Piosenki w Opolu. Emisja w każdą niedzielę, o godz. 11.00 na kanale YouTube Narodowego Centrum Polskiej Piosenki.

Konkurs dla wokalistów

Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu przygotowało nie lada gratkę dla miłośników muzyki. Wraz z Narodową Orkiestrą Dętą w Lubinie organizują pierwszą edycję wydarzenia pn. „Przeboje Al'dęte. Konkurs dla wokalistów”. Jego celem jest autorskie, wokalne wykonanie jednej z dwunastu piosenek, czyli hitów opolskiego festiwalu, w nowych aranżacjach przygotowanych przez Narodową Orkiestrę Dętą w Lubinie. Opolskie przeboje zostały zaaranżowane przez Mariusza Dziubka – dyrektora orkiestry. *Moc instrumentów dętych, muzyka w brzmieniu na żywo, kilkudziesięcioosobowa orkiestra - to wszystko sprawia, że podkłady karaoke tętnią nową energią! Dostrzegam mnóstwo utalentowanych wokalistów, którzy z pasją i radością śpiewają ulubione piosenki. Dzięki podkłodom Al'dęte, w duecie z orkiestrą, wykonać mogą największe opolskie przeboje - mówi Mariusz Dziubek.* Szczegółowe informacje oraz półplaybacki znajdziecie na stronie: <https://przebojealddete.pl>

Opracowała **Alicja Kosakowska**



Od lewej: Marcin Skóra i Gniewomir Zajęc

Duże koty, duża odpowiedzialność

W opolskim zoo otwarto nowoczesny wybieg dla dużych kotów. Można na nim oglądać lwy angolskie Atosa i Portosa oraz tygrysa syberyjskiego o imieniu Diego. Zapytaliśmy opiekunów tych zwierząt, jak wygląda codzienna praca z ich niebezpiecznymi podopiecznymi. Zapraszamy do rozmowy z Gniewomirem Zajęc, Marcinem Skórą, Małgorzatą Krum oraz Maciejem Kempą.

- Opieka nad lwami czy tygrysem to chyba nie jest to samo, co opieka nad domowym kotem...

- Zdecydowanie nie. Nasze koty są inne, mają inne potrzeby. No i nie weźmiemy ich na ręce, nie przytulimy, co czasem chciałyby zrobić odwiedzające nas dzieci (śmiech).

- Jak zatem wygląda codzienna rutyna w królestwie lwów i tygrysa?

- Po przyjściu do pracy udajemy się na zaplecze, sprawdzamy na nagraniach z nocy, jak zachowywały się zwierzęta i idziemy na obchód całego obiektu. Sprawdzamy stan wybiegów oraz zabezpieczeń i przechodzimy do samych zwierząt. Karmimy je, wypuszczamy lwy na wybieg zewnętrzny, a pod koniec dnia przeprowadzamy

z całą trójką trening medyczny. To tak w bardzo dużym skrócie.

- Opowiedzcie zatem, czym jest trening medyczny.

- W treningu medycznym chodzi o to, by zwierzę na naszą prośbę pokazało nam swoje zęby, łapy, podbrzusze czy grzywę, otrzymując w zamian ulubiony przysmak. Dzięki takim zabiegom mamy pewność, że Diego, Atos i Portos są w dobrym stanie i nic im nie dolega. Warto podkreślić, że trening medyczny to nie tresura, jaką znamy z cyrków. Jeśli zwierzę nie chce współpracować z nami danego dnia, nie robimy nic na siłę. Gdybyśmy działali wbrew jego woli, nie chciałoby ono z nami współpracować w przyszłości.

- A propos ulubionych przysmaków - co jedzą nasi koci kawalerowie?

- Wszystkie trzy duże koty zjadają się kawałkami wołowiny, kurczaka oraz królika. Konsumują po około 5 kilogramów surowego mięsa każdego dnia.

- Nowi mieszkańcy naszego zoo to koty z I grupy zwierząt niebezpiecznych. Mówiąc bardzo łagodnie, potrafią zrobić człowiekowi krzywdę. Jak przygotowujecie się do opieki nad nimi?

- Byliśmy na szkoleniach w ogrodach, z których przyjechali. W Gdańsku i Krakowie nauczyliśmy się zwyczajów tych kotów, poznawaliśmy ich psychikę czy zasady właściwego żywienia. To były kilkudniowe wyjazdy, by w ich poprzednich domach zobaczyć, jak należy się z nimi obchodzić.

- A trzeba przecież pamiętać, że przy pracy z nimi nie ma miejsca na błędy...

- Czasem mówimy między sobą, że opiekun lwa czy tygrysa myli się tylko raz, jak saper. Dlatego dbamy o to, by nie dopuścić do choćby najmniejszego naruszenia procedur. Wchodząc na wybieg - a zawsze robimy to we dwie osoby - upewniamy się kilkakrotnie czy wszystkie szyby zostały zamknięte. Wzajemna kontrola, chłodna głowa i świadomość, z kim ma się do czynienia po drugiej stronie jest niezwykle ważna.

- Zapewne przydało wam się też doświadczenie nabyte przy wcześniejszej pracy z innymi kotami?

- Jasne, że tak. Karakale, żbiki czy rysie to mniejsze, ale również wymagające ostrożności zwierzęta. Ogród zoologiczny to miejsce, w którym - patrząc z naszej perspektywy - nie ma miejsca na rutynę.



Maciej Kempa

Odpoczywać tu przychodzą zwiedzający, my pracujemy w pełnym skupieniu.

- Czy na wybiegach lwy i tygrys zachowują się podobnie, czy jednak w tym aspekcie się różnią?

- To są absolutnie dwa bardzo odmienne gatunki. Lwy są bardziej towarzyskie, chętniej podchodzą do szyby na wybiegu, łatwiej też się z nimi współpracuje podczas treningów medycznych. Wynika to między innymi z faktu, że w naturze lwy żyją w grupach rodzinnych. Polują samice, które też zajmują się potomstwem, a samce bronią terytorium i stada. Z kolei tygrysy radzą sobie w pojedynkę, a z samicami łączą się jedynie na czas rui. Widać to też po zachowaniu na wybiegu - Diego raczej stroni od ludzi, lubi samotność i ciszę. To także pokłosie tego, że jest jeszcze młodym 2,5-letnim kociakiem. Lwi bracia są o rok starsi.

- To na zakończenie opowiedzcie jeszcze, jak zdobyliście zaufanie tych zwierząt, o ile można o czymś takim mówić.

- Każdego dnia uczymy się siebie nawzajem. Dlatego tak ważny był czas przed otwarciem wybiegu, który mogliśmy poświęcić oswojeniu tych kotów z nowym miejscem i opiekunami. Atos, Diego i Portos musieli z nami dużo przebywać, zapamiętać nasz zapach, głos. Teraz już same przychodzą, gdy tylko nas zobaczą lub usłyszą. Wiedzą, że będzie karmienie, trening medyczny i tak dalej. Na efekty musieliśmy poczekać, ale na tym polega nasza praca. Robimy to, bo to kochamy, a ze zwierzętami jesteśmy przez 7 dni w tygodniu. Również z tygrysem i lwami.

Rozmowa oraz zdjęcia Miłosz Bogdanowicz



Małgorzata Krum



Bohaterki naszych czasów

Służba zdrowia jest na wojnie. Opowiada o tym Ewa Janiuk, położna, wiceprezes Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych, kierownik NZOZ Zdrowa Rodzina Opole oraz sekretarz zarządu głównego Polskiego Towarzystwa Położnych.

- Ponad rok w szpitalach i przychodniach biały personel walczy z pandemią. Jesteście już przyzwyczajeni do tych innych – trudniejszych warunków?

- Są rzeczy, do których przyzwyczaić się nie da. Praca w kombinezonie oznacza brak możliwości korzystania z toalety, zjedzenia czegośkolwiek czy nawet podrapania się po nosie. Dla pielęgniarki i położnej ubranej w kombinezon przez 4 godziny, to ogromny wysiłek fizyczny. Do takich warunków w pracy niezwykle trudno się przyzwyczaić. Trzeba się też zmierzyć z faktem, że odchodzi bardzo dużo osób. Jak tu mówić o przyzwyczajaniu się...?

- Jest aż tak źle?

- To zależy gdzie. Koleżanki pielęgniarki, które pracują na oddziałach covidowych mówią, że w tej pracy najtrudniejsze jest odchodzenie ludzi. Wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni do śmierci. Ale nie w takim nasileniu. To jest ogromna trauma. Także dla nas. Nie mamy kiedy tego odreagować. Umiera jedna osoba, a za moment kolejna. A my nie jesteśmy w stanie im pomagać. Nie możemy

nawet zrobić tego, co było normalne - telefon do rodziny. Przy tak dużej liczbie ciężkich pacjentów personel skupia się na utrzymywaniu ich przy życiu. Na bycie blisko pacjenta niestety bardzo często brakuje czasu. Możecie Państwo wierzyć albo nie, ale to dla personelu jest też ogromnym obciążeniem. Obciążeniem, którego nie ma jak odreagować.

- Lodowisko zamieniono w punkt szczepień. W CWK zamiast targów, mamy łóżka szpitalne. Teraz widać też, że łatwo zbudować szpital, zatrudnienie personelu graniczy natomiast z cudem.

- Cały biały personel jest już dawno na granicy wytrzymałości. Teraz pracujemy w kilku miejscach jednocześnie. Nie ma innego wyjścia. Na szczęście już nie brakuje środków ochrony osobistej, ale na początku pandemii to była jedna z ważniejszych rzeczy. Ciągły strach o to, czy wystarczy maseczek, fartuchów, czy będziemy mogli się chronić. To był koszmar. Kombinezonów przybyło, ale ludzi do pracy nie. Wcześniej nie do pomyślenia było, aby

położna pracowała w punkcie szczepień masowych. Teraz nic nie jest normalnie, a jeśli położna może pomóc, to błyskawicznie poszerza swoje kwalifikacje i szczepi dorosłych. Możemy zapomnieć o wszystkich standardach, które obowiązywały przed covidem. Nie do pomyślenia było też, żeby jedna pielęgniarka została na dyżurze z 30-40 pacjentami. Teraz nie ma innego wyjścia i zostaje.

- Jesteście bohaterami naszych czasów. Chyba nikt nie ma wątpliwości, że jesteśmy na wojnie, którą toczymy ze śmiertelnym wirusem.

- Trudno mi powiedzieć, czy tak było na wojnie.

Wojny nie mogę przecież pamiętać, ale pamiętam powódź w Opolu w 1997 roku. Wtedy też funkcjonowały dwa światy. Był świat, który walczył bezpośrednio z powodzią i taki, w którym życie toczyło się w miarę normalnie. Jeśli chodzi o pracowników opieki zdrowotnej, to obecnie jest tak samo. Miejsca związane z leczeniem covidu to świat wojny. Tam, gdzie to możliwe musimy przynajmniej próbować żyć i pracować normalnie. Mówiąc „wszystkie ręce na pokład w walce z covidem” musimy pamiętać też o tym, że w pandemii nie przestają się choćby rodzić dzieci. Zarówno matki, jak i noworodki też potrzebują opieki i mają prawo na nią liczyć. Mają prawo liczyć na nas.

- Jak zatem dać namiastkę normalności pacjentom w nienormalnych czasach.

- Często sam dotyk czy przytulenie, kiedy rodząca pacjentka jest przerażona – to już było bardzo wiele. Teraz nie mamy na to szansy. Musimy inaczej dodawać otuchy. To nieporównywalnie trudniejsze. Wcześniej bywało, że wystarczył wyraz twarzy, a teraz nasze twarze zasłonięte są maskami. Kiedyś w wizycie patronażowej udział mógł brać mąż, starsze rodzeństwo dziecka. Teraz nie. Czas przebywania w domu pacjentki też ograniczyć musimy do minimum – ze względów bezpieczeństwa. Nie wyobrażam sobie jednak sytuacji, by nie pomóc młodej mamie, która nie radzi sobie na przykład z karmieniem dziecka. To są rzeczy, o które musimy zadbać, by dać namiastkę normalności. Również dlatego ciągle prowadzimy zajęcia edukacji przedporodowej. Jako położne wykonujemy też KTG czy inne

badania, niezależnie czy jest dostęp do lekarza czy nie ma.

- To nie dziwi. Pielęgniarki i położne to dziś świetnie wykształcony personel po studiach i wielu kursach doszkalających. W maju mają swoje święto. Czego Wam życzyć?

- Żebyśmy odmłodziły. Nie ma w tym ani trochę przesady. Średnia wieku pielęgniarek i położnych w Polsce to pięćdziesiątka z okładem. Oznacza to, że wiele osób czynnych zawodowo dawno osiągnęło już wiek emerytalny. Gdyby wszystkie na raz zdecydowały się skorzystać ze swoich praw, system tego nie udźwignie. Natomiast, aby do zawodu garnęli się młodzi, musi się parę rzeczy zmienić, ale to już zupełnie inna historia.

Rozmawiała **Katarzyna Oborska-Marciniak**
Zdjęcia: **Łukasz Grad**





Mały most odrzański łączący Ostrówek ze starówką, ok. 1930 r.

Opole na przełomie dziejów

Wspólnie z historykiem, dr. Maciejem Borkowskim zapraszamy do odkrywania historii Opola i jego mieszkańców przed II wojną światową. W tym odcinku przyjrzemy się jak w tamtych czasach wyglądał transport miejski i ruch uliczny.

Dorożki

Na przełomie XIX i XX wieku podstawowym środkiem transportu w Opolu były dorożki. Ich głównym miejscem postoju był dzisiejszy pl. Wolności (wtedy Regierungsplatz), który potocznie nazywano placem dorożkowym. W Opolu liczba konnych pojazdów nie była imponująca. W latach 1911-1914 było ich 21-22. Kursowały przez trzy dni w tygodniu, a jednego dnia dodatkowo obowiązywały kursy nocne. Władze miasta starały się dbać o konie dorożkarskie. Dlatego w 1902 roku zbudowano dla nich fontannę z wodą pitną, która z okazji 800 lat Opola została odtworzona i obecnie znajduje się przed głównym wejściem do Ratusza. Przeprowadzano także regularne kontrole dorożek i koni. Jednak nawet one nie uchroniły opolskich dorożkarzy od różnego rodzaju karamboli. Nie obyło się także bez skarg mieszkańców domów przylegających do placu, na którym się zatrzymywały. W 1906 roku skarżyli się oni na organizowane przez znudzonych dorożkarzy zawody w strzelaniu z batów...



„Końska fontanna” na placu Wolności, ok. 1930 r.



Miejsce mycia powozów nad Odrą, lata 20. XX w.

Samochody

Na początku XX wieku systematycznie wzrastała w Opolu liczba samochodów, ciężarówek i motocykli. W 1911 roku w mieście zarejestrowanych było 8 samochodów osobowych, jedna ciężarówka i 14 motocykli. 12 lat później samochodów osobowych było już 138, 81 motocykli, 30 ciężarówek oraz wóz strażacki. W związku z rosnącą z roku na rok liczbą pojazdów niezbędne okazały się nowe przepisy drogowe. I tak np. w latach 20. XX wieku ograniczono na mostach i niektórych ulicach prędkość aut do... 10 km/h. Na niektórych ulicach wprowadzono także zakaz ruchu samochodowego. W 1924 roku dla ciężarówek i samochodów pocztowych zamknięto Krakauerstrasse (obecnie ul. Krakowska), od Rynku do Regierungsplatz. Co



Zamek Piastowski, fot. Max Glauer, 1928 r.

ciekawe, odpowiednimi przepisami uregulowano także w Opolu bardzo duży ruch rowerowy. W 1922 roku zakazano jazdy rowerami po promenadach miejskich i chodnikach. Za złamanie zakazu karano grzywną w wysokości 300 marek.

Komunikacja publiczna

Już w roku 1875 na trasie Opole-Prószków regularnie kursowały omnibusy konne. Omnibusy te jeździły do Prószkowa przez prawie cztery dekady, by krótko przed wybuchem I wojny światowej ustąpić miejsca autobusom. Transport publiczny



Plac Wolności, lata 30. XX w.

na tej trasie aż do roku 1922 znajdował się w rękach prywatnych. Później przejęła go niemiecka poczta państwowa. Autobusami można było jeździć także do innych podopolskich miejscowości. W połowie lat 20. XX wieku uruchomiono trasę Groszowice-Opole-Czarnowasy oraz Nowa Wieś Królewska-Opole-Wróblin. Jeździć można było także do Gosławic.

Parkingi

Pod koniec lat 20. w centrum miasta wyznaczono dwa parkingi samochodowe. Jeden z nich znajdował się na Piastenufer (obecnie ul. Żwirki i Wigury), na dawnym placu załadunkowym za hotelem Form. Drugi natomiast ulokowano na Tuchmarkt (obecnie Mały Rynek), gdzie samochody można było zostawiać tylko w dniach, kiedy nie odbywały się targi i jarmarki.

Opracowała **Alicja Kosakowska**
Zdjęcia: **Muzeum Śląska Opolskiego**

Materiał powstał na podstawie książki autorstwa dr. Macieja Borkowskiego „Opole przełomu wieków XIX/XX”, Wydawnictwo Księży Młyn, 2015.

KSIĄŻE WŁADYSŁAW OPOLCZYK WRÓCIŁ DO DOMU

Ponad dwumetrowy pomnik Władysława II Opolskiego stanął przy Zamku Górnym.
To najbardziej znany opolski Piast.

Książę w historii zapisał się jako fundator klasztoru Zakonu Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika w Częstochowie, znanego dziś jako Zakon Paulinów. To także „Opolczyk” w 1384 r. sprowadził na Jasną Górę cudowny obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem.

Autorami pomnika są Aneta i Maciej Jagodzińscy-Jegenmeer. Odlew wykonano w opolskiej odlewni artystycznej Art-Odlew. Wysoki na około 2,5 m Władysław II Opolski stanął przy swojej siedzibie – Zamku Górnym – którego był budowniczym i w którym mieszkał do swojej śmierci w 1401 roku.





Stobrawski Park Krajobrazowy



Majówka na dwóch kółkach

O bogatych możliwościach spędzania czasu wolnego na rowerze rozmawiamy z Przemysławem Supernakiem – autorem bloga Superglob, podróżnikiem i zapalonym cyklistą.

- Jak postrzegasz wartość naszego regionu pod względem turystyki rowerowej i jak zachęciłbyś do odwiedzenia opolskiego na rowerze?

- Opolszczyzna jest jak najbardziej regionem atrakcyjnym turystycznie, ale też bardzo niedocenianym, zwłaszcza jeśli chodzi o turystykę rowerową. Mamy tutaj wszystko to, co lubią rowerzyści. Piękne obszary przyrodnicze: bory Niemodlińskie, Stobrawski Park Krajobrazowy, okolice gór Opawskich czy pogranicze polsko-czeskie, które jest bardzo malownicze, pagórkowate i ładne krajobrazowo. Mamy górę św. Anny i dolinę Małej Panwi, liczne jeziora i stawy. Atrakcją jest mnóstwo, a jednocześnie są one różnorodne, bo to nie tylko natura i przyroda. Sporo u nas również zabytków, zwłaszcza zamków i pałaców. Najbardziej znanym w Polsce jest pałac w Mosznej czy Zamek Piastów Śląskich w Brzegu, ale mamy także piękne zamki w Niemodlinie, Głogówku, Otmuchowie czy też ruiny Zamku Książąt Piastowskich w Strzelcach Opolskich. Jest też wiele

innych, mniej znanych pałaców czy dworów. Mnie najbardziej fascynuje to, że w niepozornej wiosce można znaleźć perełkę architektoniczną – zabytkowy kościół, kapliczkę czy zapomniane ruiny. Do moich ostatnich odkryć należy choćby bogato zdobiony, neogotycki kościół w Tułach, niedaleko Lasowic Wielkich czy stare figury św. Floriana i św. Jana Nepomucena z XVIII wieku w miejscowości Siedlec, w gminie Izbicko. Można wyruszyć także szlakiem drewnianych kościółków. W granicach Opola będzie to kościół św. Anny w Czarnowasach, a w okolicy - kościół w Kolonowicach, Bierdzanach czy w Ochodzach lub Laskowicach, niedaleko Jełowej. Sporo atrakcji znajdą tu też miłośnicy dawnego budownictwa przemysłowego: stare cementownie i towarzyszące im kamionki w Opolu, dawne cegielnie rozrzucone po całym województwie, sporo wiekowych, często już opuszczonych stacji i innych budowli kolejowych. Tu naprawdę jest co robić i odkrywać.



Tuły - kościół Matki Boskiej Bolesnej

- A jaka jest Twoja lista pięciu rowerowych tras, które są dla Ciebie absolutnym „must see” dla każdego cyklisty?

- Trasa będąca jedną z najbardziej popularnych wśród Opolan, a jednocześnie warta zobaczenia to oczywiście jezioro Turawskie w pobliżu Opola. Polecam nie tylko najbardziej znany brzeg Północny z promenadą, gdzie znajdują się wszystkie hoteliki i restauracje, ale także cały południowy i wschodni fragment jeziora, który jest dziki. Można spotkać tu siedliska ptaków wędrownych, zalane drzewostany, mokradła czy dzikie małe plaże, ukryte w sitowiu. Moją najbardziej ulubioną jest trasa wzdłuż Odry na północ, w stronę ujścia Nysy Kłodzkiej. Wersja krótsza tej trasy prowadzi do śluzy w Chróścicach, gdzie można przejść mostem i wrócić drugą stroną Odry przez Dobrzeń Wielki i Czarnowasy. Możemy też tę pętlę wydłużyć i wybrać się lewym brzegiem Odry jeszcze dalej aż do ujścia Nysy Kłodzkiej do Odry. Po drodze mijamy ciekawe tereny łęgu odrzańskiego. Trzecia trasa to dolina Małej Panwi - jeden



Dąbrowa Niemodlińska

z najpiękniejszych szlaków, zwłaszcza odcinek Zawadzkie – Kolonowskie. To dosyć dziki fragment rzeki i bardzo ciekawy, ze względu na pagórkowate ukształtowanie terenu w jej zakolach. Jest tam wiele miejsc biwakowych np. w pobliżu przysiółka Kąty obok Zawadzkiego, gdzie znajduje się specjalnie zbudowany mostek rowerowy nad Małą Panwią. Po drugiej stronie rzeki mamy piękny, stary dworek myśliwski hrabiego Renarda, który urzędował swego czasu w Strzelcach Opolskich. W tamtejszych lasach można spotkać stare drewniane leśniczówki czy oryginalne chaty wiejskie np. w miejscowości Kielcza.

- Pozostały w takim razie jeszcze dwie trasy.

- Miłośnicy bardziej terenowych tras mają do dyspozycji piękne okolice Gór Opawskich. Moja ulubiona trasa prowadzi tam z Prudnika przez



Chróścina Opolska

Dębowiec i Kozią Górę, wzdłuż granicy czeskiej w stronę Srebrnej i Biskupiej Kopy. Jest to jednak propozycja dla kolarzy górskich. Po drodze mijamy wieżę widokową, klasztor Franciszkanów, pomnik poety Josepha von Eichendorffa, a nawet grób czarownicy. Z całą pewnością wymienilibym także okolice Jeziora Nyskiego i Otmuchowskiego. Jest tam piękna trasa poprowadzona częściowo wałami, częściowo drogami polnymi. Można wyruszyć z Nysy objeżdżając całe jezioro, dojechać do Otmuchowa i wrócić z powrotem do miasta. Można też, jeśli lubimy długie trasy, pojechać dalej wokół Jeziora Otmuchowskiego i dojechać aż do Paczkowa i dalej nad piękny Zalew Paczkowski, gdzie znajduje się dobry punkt do obserwowania ptaków. To jest długa trasa, ale można ją sobie skrócić i dawkować w krótszych odcinkach.

- A jakie są Twoje plany na tegoroczną rowową majówkę?

- Mamy poważne ograniczenia w dalekim podróżowaniu, więc z pewnością poleciłbym najbliższe okolice, które będą najbezpieczniejsze i najpewniejsze. Jest wiosna, wszystko zaczyna kwitnąć, przyroda się budzi, więc to najlepszy czas na wycieczki na łonie natury. Wybiorę najpewniej okolice Stobrawskiego Parku Krajobrazowego, na przykład stawy w Pokoju. W promieniu 15 km od tej miejscowości znajduje się ponad 150 mniejszych i większych stawów. Panuje teraz okres lęgowy ptaków i zaczynają się ich gody, czyli znakomity okres do obserwacji ornitologicznych. Moim ulubionym miejscem, od którego zaczynam wycieczkę w tamte tereny są okolice Dąbrówki Łubniańskiej. Znajduje się tam duży parking leśny, z którego można rozpocząć wiele tras po Lasach Stobrawskich. Można stamtąd pojechać w stronę Zagwizdzia czy Murowa lub wybrać kierunek na Wołczyn i Kluczbork. Te piękne lasy zaczynają się już 15 km na północ od Opola i stanowią wyjątkowy i bardzo interesujący przyrodniczo obszar. Można na nim znaleźć również zaskakujące wydmy polodowcowe, np. w okolicach miejscowości Kosowce lub Studzionka. Bardzo łatwo tu dojechać startując nawet z Opola.

- A co proponujesz dla miłośników krótszych i rekreacyjnych wycieczek?

- Polecałbym na pewno parki, które powstają w okolicach Opola. Na przykład ten, który znajduje się przy samym kościele w Dębskiej Kuźni. Małutkie miejsce, ale pięknie obsadzone roślinami egzotycznymi, rododendronami, z ławeczkami, mostkami i stawkiem. Kolejny znajduje się w Chróścieńcu Opolskiej. Jest to Park Dworski,



Kamieniec - Rezerwat



Radomierowice - kościół Wniebowzięcia NMP

przy dawnym dworze, w którym do niedawna mieściła się szkoła. Mamy tam plenerowe spa, gdzie możemy zamoczyć nogi w przepływającej rzeczce i piękne rododendrony, które będą teraz wspaniale kwitły. Całkiem niedaleko jest z kolei Dąbrowa Niemodlińska, gdzie przy zamku znajduje się park ze ścieżką edukacyjną, licznymi ławeczkami i wiatą piknikową.

- Odkryłeś ostatnio miejsca, które były zaskakujące albo bardzo zapadły Ci w pamięć?

- Moim ostatnim odkryciem są wioseczki pokrywane w środku lasu w Stobrawskim Parku Krajobrazowym, które liczą raptem parę domów np. Mańczok, Zameczek, Tuły. Ostatnio odkryłem jeszcze dwa ciekawe zabytki, leżące na uboczu wszelkich szlaków turystycznych. W miejscowości Tuły znajduje się piękny neogotycki kościół, wspólnie zdobiony - podobno budowany na wzór katedry w Kolonii (oczywiście w dużo mniejszej skali), przepięknie zachowany, ze wspianymi rzeźbami i bogatymi zdobieniami. W Radomierowicach - jadąc drogą z Murowa do Wołczyna, jest tu piękny drewniany kościół budowany klasycznym murem pruskim z belkami pomiędzy tynkiem. Kolejna ciekawa wioska w Borach Niemodlińskich niedaleko Łambinowic, to ruiny miejscowości Klucznik. Pozostały tam ruiny dawnej stodoły zdaje się z XVIII wieku, gdzie w środku znajdują się sklepienia krzyżowo-łukowe. Jest tam też stary cmentarz, pozostałości dawnych budynków wiejskich, nawet stara brukowana droga w środku lasu. Kolejna taka wioska to Kamieniec niedaleko Szumiradu - to okolice bliżej Olesna. Tam też znajduje się kilka opuszczonych chat, jest tam również mały rezerwat przyrody z bagnami i mokradłami.

Rozmawiała **Katarzyna Herwy**
Zdjęcia: **Przemysław Supernak**



Fot. by Pixabay

Niebieski plus

Pojemnik, który stosunkowo od niedawna służy mieszkańcom Opola w segregacji papieru - ma właśnie kolor niebieski. Jak prawidłowo z niego korzystać? O tym w materiale przygotowanym przez Iwonę Kowalczyk i Magdalenę Bolech z Wydziału Gospodarki Odpadami Komunalnymi z opolskiego ratusza.

Prawidłowa segregacja

Do niebieskiego pojemnika wrzucamy odpady z papieru. Należą do nich: gazety i czasopisma; katalogi, prospekty, foldery; papier szkolny i biurowy; papier pakowy; książki i zeszyty; torebki papierowe. Musimy jednak pamiętać, że czasem, to co nam się wydaje papierowym odpadem, nie zawsze nim jest. Takie materiały jak: ręczniki papierowe, paragony, papier faksowy, papier z folią czy opakowania wielomateriałowe typu: kartony po sokach i mleku nie powinny trafić do niebieskiego pojemnika. Ważne jest również, aby wrzucane tu śmieci nie były zabrudzone czy zatłuszczone, ponieważ w ten sposób uniemożliwiają recykling oraz zanieczyszczają inne odpady. Do pojemnika niebieskiego wrzucamy również opakowania po przesyłkach, jednak w ich przypadku musimy zwrócić uwagę, czy nie zawierają dodatkowych foliowych elementów.

Znaczenie pozyskiwania makulatury

Odpady z pojemnika niebieskiego trafiają do recyklera, gdzie po odpowiedniej obróbce powstają z nich m.in. nowe kartki z przeznaczeniem na książki, zeszyty lub inne artykuły papiernicze, ręczniki papierowe, papier toaletowy, filtry do kawy, opakowania do jajek, banknoty, gazety

i czasopisma. Wykorzystywanie papieru z recyklingu przynosi wymierne korzyści, dzięki którym możemy zmniejszyć zużycie wody i energii, ochronić lasy, wydłużyć czas użytkowania papieru (można go poddawać recyklingowi do 5-ciu razy!), zredukować emisję gazów cieplarnianych oraz ograniczyć ścieki przemysłowe o 35%.

Punkt wymiany książek

W Opolu funkcjonują Punkty Wymiany Książek, które są miejscem ich darmowego obiegu między mieszkańcami. Do takich punktów każdy może przynieść egzemplarz i wziąć kolejny do czytania. Obecnie w mieście mamy cztery takie miejsca w następujących lokalizacjach: Ogród Zoologiczny, Młodzieżowy Dom Kultury, Centrum Handlowe Solaris oraz Centrum Handlowe Karolinka. Wkrótce powstanie 6 nowych punktów.

Edukacja i informacja

Szczegółowe informacje nt. segregacji odpadów komunalnych dostępne są na stronie www.smieciopolis.opole.pl oraz w aplikacji **OPOLE SEGREGUJE**, gdzie w module „Gdzie wrzucić” w łatwy sposób można sprawdzić, gdzie powinien trafić konkretny odpad.

Opracowała **Katarzyna Herwy**



Made in Opole

Słynny „Sopelek” to firma rodzinna, założona przez Elżbietę i Dariusza Karpińskich. Zaczynali w 1988 roku od budki z lodami włoskimi na ul. 1 Maja w Opolu. Dziś ich lody są znane nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Pomimo pandemii, firma rozwija się i wprowadza nowe produkty na rynek.

– Na początku działalności produkowaliście tylko trzy rodzaje lodów włoskich: waniliowe, truskawkowe i czekoladowe. Dzisiaj produkujecie Państwo niezliczoną liczbę smaków lodów rzemieślniczych. Jak to wszystko się zaczęło?

- Jedenaście lat temu mieliśmy trzy lokale w Opolu, w których sprzedawaliśmy tzw. lody włoskie. Wówczas postanowiliśmy rozbudować lokal przy ul. 1 Maja. Równocześnie rozpoczęliśmy kolejny etap przygody z lodami - produkcję lodów gałkowych. Początkowo produkowaliśmy niewielkie ilości na własne potrzeby. Staraliśmy się robić jak najwięcej sami, żeby ograniczyć użycie gotowych komponentów. Z czasem produkcja się rozwijała, my nabieraliśmy doświadczenia i od kilku już lat produkujemy lody z „czystą” etykietą. Udało się wyeliminować sztuczne dodatki, z czego jesteśmy bardzo dumni.



- Wielu Opolan nie wyobraża sobie spaceru bez wizyty w „Sopelku” i posmakowania Państwa lodów. Czy to właśnie w ich składzie kryje się tajemnica?

- Jak najbardziej! Szczególnie dbamy o jakość składników i ich źródła. Jeśli robimy lody śmietankowe, to tylko ze świeżej śmietany i świeżego mleka, jeśli truskawkowe to tylko z owoców – nie uznajemy sztucznych aromatów, barwników itp. To dlatego np. sorbet truskawkowy raz ma bardziej, a raz mniej intensywną barwę. Powstaje z prawdziwych truskawek, które przecież nie zawsze są tak samo czerwone, czy to ze względu na odmianę czy stopień dojrzałości. Prostota składników pozwala nam tworzyć naturalne i prawdziwe lody. Stąd też pomysł na naszą drugą markę „Prawdziwe Lody”, pod którą działamy jako producent lodów rzemieślniczych.

- Otworzyliście się także na klientów biznesowych. Czy to właśnie jest przyszłość firmy?

- Na rynku powstało zapotrzebowanie na naturalne lody. Tak rozpoczęliśmy współpracę z dużym klientem biznesowym, który planował otwarcie lodziarni we Wrocławiu. Nie każdy ma możliwości i wiedzę, by samemu tworzyć dobry produkt. Dziś nasze lody dystrybuujemy do szerokiego grona hoteli, restauracji, kawiarni i lodziarni w Polsce i za granicą. Możemy powiedzieć, że wypełniamy lukę pomiędzy firmami rodzinnymi, a tymi dużymi przemysłowymi.



Nasza przyszłość to na pewno udoskonalanie lodów rzemieślniczych, dbanie o ich jakość, smak i dostosowywanie się do potrzeb klientów. Obecnie bardziej popularne są lody mniej słodkie, więc zwracamy szczególną uwagę na bilans cukru. Oczywiście nadal popularne są tradycyjne smaki: śmietankowe, czekoladowe czy truskawkowe, ale można też spróbować u nas lodowych ciekawostek jak np. sorbet marchwiowy czy lody wasabi. Nowością są lody z alkoholem. W ubiegłym roku wprowadziliśmy na rynek takie smaki jak: prosecco, prosecco z malinami oraz lody piwne na bazie piwa z browarów rzemieślniczych. W bieżącym roku zapraszamy na lody o smaku aperol spritz.

- Biorąc pod uwagę ilość lokali jaką Państwo posiadają i duży zakład produkcyjny, jak to możliwe, że wszystko tak dobrze funkcjonuje i nadal jesteście firmą rodzinną?

- Nasza firma to nie tylko lokale i osoby tam pracujące. Od kilku lat posiadamy produkcję, dział handlowy, dział marketingu, dział logistyczny i transportowy, przeprowadzamy wewnętrzne i zewnętrzne audyty, zarówno w zakładzie jak i w lokalach. Dbłość o jakość na każdym etapie jest dla nas priorytetem. Dzięki takiej organizacji pracy nasi klienci zewnętrzni, jak i Goście w kawiarniach, otrzymują lody nie z hurtowni, lecz bezpośrednio z naszego zakładu. Wpływa to na jakość naszych produktów i terminowość dostaw, gdyż nie ma potrzeby przepakowywania lodów bądź ich składowania. Duży wpływ na





rozbudowę firmy ma nasz syn Mateusz. Pomimo, iż studiował poza Opolem, to jednak wrócił do rodzinnego miasta i rodzinnego biznesu. Połączenie naszego doświadczenia w produkcji lodów ze zdolnościami syna w prowadzeniu biznesu i jego świeżym spojrzeniem, zaowocowało rozwojem naszej firmy.

- Słuchając Państwa mam wrażenie, że pandemia koronawirusa nie miała wpływu na firmę. Wręcz przeciwnie, złapali Państwo oddech i rozwijają biznes rodzinny.

- To tak wspaniale nie wygląda. Oczywiście, że jest trudniej. Społeczeństwo od ponad roku siedzi w domach i zdecydowanie mniej wychodzi. Skupiliśmy się na działaniach marketingowych w Internecie. Zadbaliśmy o naszych stałych klientów, umożliwiając im kupno lodów, gofrów czy kawy na wynos, a oni nas nie opuścili. Wychodzimy do nich na przeciw także z nowymi produktami, które przed lockdown'em były w planach, ale zwyczajnie nie było na to czasu. Naszymi nowościami są lody pakowane na wynos w specjalnych kubeczkach po 350 ml, które są dostępne we wszystkich naszych lokalach oraz opolskich marketach. Cieszymy się również, że udało nam się wykorzystać dodatkowo urządzenia, które pracowały tylko na potrzeby produkcji. Posiadamy specjalne piece do prażenia orzechów czy pistacji, a także młyny kulowe, które rozcierają orzechy na gładką 100% pastę. Jest to naturalna baza do naszych lodów orzechowych i pistacjowych. Dzięki tym urządzeniom, w roku 2020 pod marką „Cremella”,

wprowadziliśmy na rynek smarowidła w małych opakowaniach, które znajdują zastosowanie w każdej kuchni. „Cremella” to różnego rodzaju kremy i pasty o czystym składzie, z dodatkiem kakao i pistacji oraz masła orzechowego – wszystko to bez dodatku oleju palmowego. Ponadto mocno rozwinęliśmy segment palarni – sami wypalamy ziarną kawy do naszych lokali. Pracujemy na 100% Arabice z Brazyli, a od niedawna rozszerzyliśmy ofertę o kawę z innych regionów, np. Indii, Peru, Kolumbii. Nasi klienci mogą zabrać ją do domu w dogodnym opakowaniu (250g, 500g i 1kg) i cieszyć się smakiem ulubionej kawy, pomimo braku możliwości wypicia jej w lokalu. Staramy się możliwie najlepiej wykorzystać okres przestoju spowodowany pandemią. Trzydzieści lat działalności na rynku i wysoka jakość naszych produktów pozwala nam przetrwać ten ciężki okres.

Rozmawiała **Alicja Sajewicz i Magdalena Leszczyńska**
Zdjęcia: **archiwum Sopelek**



Stres egzaminacyjny – jak sobie z nim radzić?

Stoimy u progu egzaminów dla ósmoklasistów i maturzystów. To duże wyzwanie zarówno dla uczniów, jak i rodziców. Jak sobie z nim poradzić? Na ten temat porozmawiamy z Joanną Meres-Soblik – psychologiem szkolnym z Publicznego Liceum Ogólnokształcącego nr II w Opolu.

- Zaczniemy od tego, czym w ogóle jest stres?

- Chciałabym zacząć od tego, że na przestrzeni kilkudziesięciu lat mojej pracy, a tematyka stresu to obszar, którym się zajmuję, podejście do tego zagadnienia bardzo się zmieniło. Kiedyś był postrzegany jako trudność i problem, który należy usuwać. Obecnie przyjmuje się, że stres to naturalny stan, który towarzyszy różnym sytuacjom trudnym, na przykład egzaminowi. Jest to stan, który uruchamia się w układzie nerwowym po to, żeby dostarczyć nam odpowiednią dawkę energii, abyśmy mogli tę sytuację przejść. Problem zaczyna się wtedy, kiedy uczeń jest w ogóle zaniepokojony tym, że się stresuje. Jeśli zmienimy postrzeganie i przyjmimy, że stres jest naturalnym odruchem, który po kilku minutach mija, a do tego daje zastrzyk energii i hormonów, to traktujemy go jako bodziec do działania i rozwiązania sytuacji trudnej.

- Jeśli przyjmiemy, że stres jest naturalnym i potrzebnym odruchem, to proszę powiedzieć, jak on się objawia w ciele i psychice ucznia - ale i każdego z nas?

- Zanim dotrze do nas informacja, że się denerwujemy, pojawiają się objawy na poziomie ciała: trzęsą się mięśnie (organizm w ten sposób odregulowuje nadmiar energii), pocimy się, pojawia się uczucie guli w gardle, ścisk żołądka czy braku apetytu lub zjadanie się. Na poziomie poznawczym mamy pustkę w głowie, skraca nam się oddech – w związku z procesem hiperwentylacji, pojawiać się mogą problemy z pamięcią, mylą nam się fakty i osłabia koncentracja. Punktem wyjścia jest zaakceptowanie, że te wszystkie stany są w porządku i mamy prawo je czuć. Dzięki takiemu podejściu możemy iść dalej. Ja często mówię uczniom, że stres to jest nasz przyjaciel, który trochę nam przeszkadza, ale chce nam pomóc dostarczyć energii i siły.

- W takim razie jaka jest recepta na tego przyjaciela?

- Ważne jest zdanie sobie sprawy, że możemy go regulować. Uczeń, który myśli, że nie ma na niego żadnego wpływu, czuje się bezradny – w mowie potocznej - stres go zje. Uświadomienie sobie, że możemy sobie pomóc poradzić ze stresem, jest kluczowe.

- Regulowanie stresu na pewno uzależnione jest od dojrzałości emocjonalnej ucznia. Inaczej tę emocję przeżywać będzie uczeń kończący szkołę podstawową, a inaczej maturzysta.

- Na pewno podejście do stresu egzaminacyjnego jest uzależnione od wieku uczniów, dlatego że zmienia się świadomość możliwości wpływu na jego regulowanie. Ma to związek z ogólnym rozwojem intelektualnym i emocjonalnym ucznia. A regulować tę emocję możemy dzięki zasobom zarówno wewnętrznym, jak i zewnętrznym. To co na pewno pomaga, to doświadczenie, czyli świadomość ucznia, że był już w różnych sytuacjach trudnych, z którymi sobie poradził. To daje poczucie, że ponownie podoła wymagającej sytuacji jaką jest egzamin. Istotne jest poczucie własnej wartości i samoocena, im bardziej polegamy na sobie, tym mamy większe możliwości porażenia sobie. Do zasobów zewnętrznych należy świadomość tego, że uczeń może korzystać z pomocy osób z zewnątrz, to znaczy może przygotować się rzetelnie do egzaminu korzystając z pomocy nauczycieli czy rodziców. Zachęcam uczniów do korzystania z konsultacji z nauczycielami, szczególnie teraz, gdy obowiązuje nauka zdalna.



- Sytuacja pandemiczna i zamknięcie uczniów w domach sprawiło, że ich kondycja psychiczna uległa pogorszeniu, co bezpośrednio przekłada się na obniżenie nastroju i pogorszenie koncentracji, tak potrzebnej uczniom w przypadku egzaminów. Czy rzeczywiście obserwuje Pani takie zjawisko?

- Jest dużo więcej zgłaszanych problemów i trudności natury nie tyle emocjonalnej, co psychicznej wśród uczniów. To jest zdecydowana różnica, nieporównywalna z czasami sprzed pandemii. W większości są to problemy i zaburzenia natury depresyjnej bądź zaburzenia lękowe, które wynikają właśnie z nie radzeniem sobie ze stresem i napięciem wynikającym z niepewnej sytuacji, w jakiej jesteśmy od około roku. Maturzyści pytają mnie, czy mamy szansę na normalne studia – nie potrafię odpowiedzieć na ich nurtujące wątpliwości.

- Jak w takim razie rodzice mogą wspierać swoje dzieci w obliczu tych wyzwań?

- Zasada jest taka, że im rodzice powodują mniej dodatkowych napięć, tym lepiej. Wskazane jest, aby rodzic najpierw spróbował przyjrzeć się własnym emocjom i myśleniu o trudnych sytuacjach typu egzamin, pouklądać je i poczuć większy spokój. Wtedy może działać stabilizująco na dziecko. Ważne, żeby nie przelewać swojego niepokoju, nawet w dobrej wierze, na obciążonych już nastolatków. Na pewno sytuację egzaminacyjną możemy sprowadzić do zadaniowych etapów, pytając dziecko w czym możemy konkretnie mu pomóc. Pomocne jest realne określenie obszarów czy tematów, w których widzimy, że potrzebne jest nasze wsparcie.

- Jakie są proste metody, które wspomagają zarówno uczniów jak i rodziców w radzeniu sobie ze stresem?

- Najbardziej skuteczne są techniki związane z uspokojeniem ciała. Jak to zrobić? Zaczynamy od uspokojenia oddechu. Aby przywrócić oddech przeponowy, kładziemy rękę na brzuchu i obserwujemy jak unosi się i opada. To jest pierwsza metoda, która faktycznie obniża napięcie w układzie nerwowym i ciele. Następnie ważne jest poczucie swojego ciała (stres nam je zamraża), poprzez np. masowanie ciała: rąk, stóp, brzucha i głowy. Po trzecie, bardzo ważne jest uziemienie,



czyli czucie nóg i podłóża, służą temu wszelkie ćwiczenia typu podskoki czy marsz. Ważne jest, w przypadku rodziców, aby wspierali samoocenę dziecka, mówiąc np. *przypomnij sobie, jak poradziłeś sobie w sytuacji...* W momencie przygotowywania się do egzaminu istotne jest zwrócenie uwagi na odpoczynek. Nie można uczyć się bez przerwy po 12 godzin. Mózg potrzebuje regeneracji, np. w postaci przerwy co półtorej godziny na 15 minut. Można wtedy otworzyć okno, przewietrzyć pokój i rozprostować nogi, zrobić sobie herbatę czy pogadać z rodziną. Badania naukowe potwierdzają, że ogromne znaczenie w przypadku łagodzenia objawów stresu ma uprawianie aktywności fizycznej – jest to absolutna podstawa, aby odreagowywać bieżący stres. Przed egzaminem pół godziny ruchu dziennie to minimalny czas, aby zapewnić sobie lepsze samopoczucie. Właściwe odżywianie, to kolejny element kompleksowego przygotowania się do egzaminu. Warto przyjmować produkty z dużą ilością magnezu, takie jak banany czy gorzka czekolada. Niewątpliwie ogromne znaczenie ma sen. Do dobrego funkcjonowania potrzebujemy ok. 6-8 godzin snu. Jeśli uczeń zarywa noce, zaburza sobie dobowy rytm snu i aktywności, to ciężko będzie mu się skoncentrować podczas egzaminu, bo będzie mieć rozregulowany organizm i poczu-

cie rozbicia. Jeśli chodzi o techniki poznawcze, ważne jest nie wybieganie za bardzo myślami w przyszłość, zastanawianie się co się wydarzy, jak to będzie. Ciekawą metodą na usprawnianie funkcjonowania psychicznego i emocjonalnego u uczniów jest metoda uważności tzw. mindfulness. Polega ona na skupieniu się na tym co robię, na tu i teraz, na swoim oddychaniu i konkretnych czynnościach. Kolejną techniką jest metoda odpuszczania, która polega na przeglądnięciu wszystkich zadań, które mamy do zrobienia i wykreślenia tych niepotrzebnych. W związku z tym, że rodzic dobrze życzy swojemu dziecku, może obciążać się różnymi powinnościami, które ten stres będą tylko potęgować. A młodzi ludzie są wystarczająco przeciążeni wymaganiami systemu edukacyjnego i oczekiwaniami społecznymi, więc nie dokładamy im dodatkowych obciążeń. Dzięki metodzie odpuszczania tworzy się przestrzeń, żeby pogłębić niektóre zagadnienia, można znaleźć czas na pasję. Reasumując, życie przyniosło nowe trudności, stąd wzrost zaburzeń psychicznych wśród dzieci i młodzieży. Patrząc jednak optymistycznie w przyszłość wierzę, że jako rodzice, specjaliści czy nauczyciele jesteśmy w stanie wspomagać uczniów. A oni dadzą sobie radę dzięki plastyczności mózgu, którą posiadają

i umiejętności szybkiej adaptacji. Pomagajmy im w tym!



Rozmawiała
Katarzyna Herwy
Zdjęcia: **Pixabay**

Joanna Meres-Soblik – psycholog, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Od ponad 31 lat zajmuje się udzielaniem pomocy psychologicznej nastolatkom w kryzysie okresu dorastania, wspieraniu uczniów zdolnych oraz w radzeniu sobie ze stresem. Od 26 lat jest psychologiem szkolnym w PLO nr II z Oddziałami Dwujęzycznymi w Opolu.



Najstarsze drzewa w Opolu

Najstarsze drzewa w mieście to wyjątkowe pomniki przyrody. O ich przyrodniczych i kulturowych walorach porozmawiamy z dr. hab. Grzegorzem Kuszą z Zespołu Badawczego Ochrony Powierzchni Ziemi Uniwersytetu Opolskiego.



- Jak wiele pomników przyrody zachowało się w mieście?

- W Opolu ochroną objęto 30 egzemplarzy drzew. Najwięcej jest platanów klonolistnych (12 szt.), nieco mniej dębów szypułkowych (9 szt.) i pojedynczo: buk pospolity (3 szt.), wiąz szypułkowy (2 szt.) i po jednym egzemplarzu miłorzębu dwuklapowego, klona polnego, lipy drobnolistnej i jesionu wyniosłego. Najstarsza z nich to lipa drobnolistna, rosnąca przy ulicy Oświęcimskiej 136, posiadająca 697 cm w obwodzie pnia.

- Kiedy drzewo oznaczamy kategorią „pomnik przyrody”? Jakie musi spełniać kryteria?

- Upraszczając zapisy rozporządzenia Ministra Środowiska z 2017 roku można powiedzieć, że obwód i duża wartość przyrodnicza to parametry, które są wyznacznikiem wnioskowania o objęcie ochroną cennych drzew jako pomników przyrody. Przykładowo minimalny obwód kwalifikujący

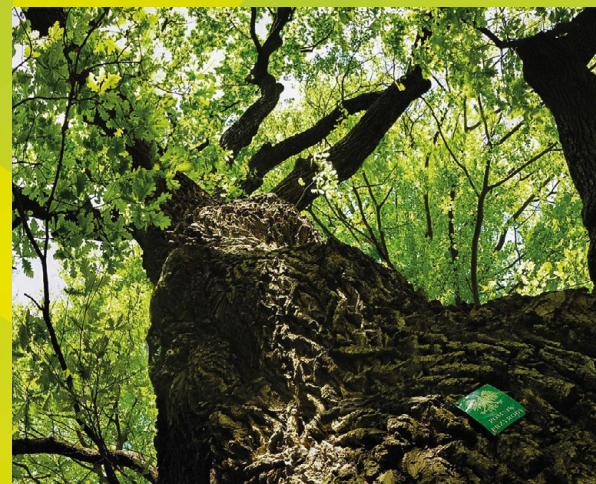
drzewo do uznania jako pomnik przyrody wynosi 300 cm (dąb szypułkowy, lipa drobnolistna i platan klonolistny), 250 cm (jesion wyniosły), 200 cm (wiąz szypułkowy) i 150 cm (miłorząd dwuklapowy i klon polny). Wprowadzenie powyższych wytycznych pozwala w sposób precyzyjny określić, czy drzewo może być pomnikiem czy nie. Przed wejściem w życie rozporządzenia kwalifikowanie drzew do ochrony jako pomniki przyrody odbywało się często tylko uznaniowo i zależało od wartości wskazywanych przez dendrologów. Warto pamiętać, że cenne przyrodniczo, wiekowe drzewa na terenach zurbanizowanych podlegają różnym czynnikom stresogennym, np. ograniczenie dostępności wody w gruncie, nadmierne przesuszenie gleby, wprowadzanie różnych zanieczyszczeń do gleby, w tym soli w okresie zimowym, a także uszkodzeniom mechanicznym spowodowanym w trakcie prac ziemnych itp. To

wszystko przyczynia się do obniżenia kondycji zdrowotnej naszych sędziwych drzew, prowadząc niekiedy do ich zamierania.

- Drzewa były świadkami wielu różnych zdarzeń w historii Opola. Były pamiątkami po dynastii Piastów (Dąb Piastowski), świadkami różnych tragicznych historii (Topola Czarna) czy relikwiami po opolskiej rejeccji (Platany), a także strażnikami mostu (Wiąz przy Grabówce). Opowiedzmy o ich historycznej wartości.

- Drzewa pomnikowe ze względu na swój wiek stanowią cenne źródło informacji o różnych zdarzeniach historycznych, a także zmianach przyrodniczych, które występują w danym regionie. Dlatego też przypisuje się im znaczenie świadków historii. Nasze drzewa pamiętają czasy ostatnich 200-300 lat Opola, jak również terenów przyległych wsi przyłączonych w ostatnich kilkunastu latach do miasta. Takim wyznacznikiem powiązania historii Opola z drzewami jest występowanie na Wyspie Pasiece, aż 17 egzemplarzy pomników przyrody. Każde z tych drzew ma swoją historię, związaną m.in. z różnymi wydarzeniami, które często wpływały bardzo negatywnie na ich kondycję zdrowotną. Takim przykładem jest powódź w 1997 roku, gdzie stosunkowo dużo drzew pomnikowych znajdowało się przez kilka dni na terenach zalanych „pod wodą”. Pomimo tak dużego stresu drzewa przetrwały. Takie jest piękno przyrody, a zwłaszcza okazałych i wiekowych drzew.

- Co jakiś czas drzewa poddawane są specjalnej ocenie i to z niej wynika, czy trzeba im w jakikolwiek sposób pomóc. Jak ocenia się kondycję takiego drzewostanu?



- Urząd Miasta systematycznie prowadzi prace mające na celu monitorowanie zmian w stanie zdrowotnym drzew objętych ochroną. W przeszłości posługiwano się stosunkowo prostymi metodami oceny wizualnej drzew. Obecnie natomiast rozwój metod i narzędzi pomiarowych używanych w dendrologii pozwala na bardzo precyzyjne określenie tego, co dzieje się z drzewem w jego środku, w systemie korzeniowym. Badania szczegółowe wykonywane są co dwa lata, natomiast ocena wizualna stanu zdrowotnego drzew przeprowadzana jest co roku.

- Jak my Opolanie możemy dbać o te drzewa?

- Pomimo znacznych środków przeznaczonych na opiekę nad drzewami pomnikowymi niezmiennie ważna jest aktywność mieszkańców. Często przy drzewach pomnikowych widzimy efekty wandalizmu, podpałów, uszkodzeń mechanicznych czy innych działań zmierzających do osłabienia drzewa. Wszyscy, jako mieszkańcy Opola, powinniśmy zwracać uwagę i reagować na takie zdarzenia.

- Czy ma Pan swój ulubiony pomnik przyrody w mieście?

- W trakcie zajęć terenowych ze studentami Architektury Krajobrazu czy Ochrony Środowiska Uniwersytetu Opolskiego, często pokazuję najpiękniejsze drzewa Opola, w tym pomniki przyrody. Warto również wspomnieć w tym miejscu, że na terenie naszego miasta znajdują się bardzo ciekawe gatunki drzew, często pochodzące z różnych kontynentów, które pomimo mniejszych rozmiarów, wzbogacają bioróżnorodność w Opolu.

Rozmawiała **Katarzyna Herwy**

Zdjęcia: **archiwum Urząd Miasta Opola**



Morda w kubek i słuchać

17 maja do Opolą przyjedzie jeden z najlepszych polskich reportażystów, Jacek Hugo-Bader. Będzie gościem w ogrodzie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Początek o godz. 17:00. Pisarz wcześniej porozmawiał z naszym dziennikarzem.

- Jacek Hugo-Bader w Opolu. Tak naprawdę, na żywo, nie on-line. Coś wspaniałego!

- Widzę, że też masz tak, że jak oglądasz jakiś film w telewizji i nagle widzisz, że ludzie się np. witają i obejmują, rękę sobie podają, mówisz: „Matko! Zwariowali chyba!”

- Takich czasów dożyliśmy... Co przez ten zwariowany rok porabiałeś? Lubisz się włączyć po świecie, ale to akurat nie było w tym czasie możliwe.



- Nie zmarnowałem czasu, bo pisałem. Z Rosji przywiozłem gigantyczny materiał dziennikarski, reporterski. Usiadłem i napisałem książkę, zresztą tak wcześniej zaplanowałem. A trzeba ci wiedzieć, że ja nie piszę zbyt szybko... Sytuacja covidowa o tyle mnie uratowała, że miałem mniej innych pokus.

- To co napisałeś?

- „Szamańską chorobę”. Wielki materiał reporterski przywiozłem z Syberii. Pisałem o tamtejszych szamanach, o szamanizmie w ogóle. Moim cudownym bohaterem okazał się szaman Aleksander Gabyszew. Pokochałem go. Do tej pory noszę na rękę sznurek, który urwał ze swojego ręcznika na pożegnanie i mi podarował. Razem wędrowaliśmy przez Rosję. W życiu bym nie powiedział, że może on być dla kogokolwiek groźny. Nawet dla siebie. A władze wsadziły go do psychuszki. Jak mawiają w Rosji, za białe kraty go zamknęli...

- Za co?

- W mojej książce jest on cudownym fragmentem. Wiedziałem, że tak będzie. Przyjechałem do Rosji na zbieranie materiału. Siedziałem w Moskwie i czekałem na akredytację dziennikarską, gdy powiedzieli mi, że ktoś taki zapiernicza ze Wschodu na Zachód do Moskwy, aby w stolicy, na Placu Czerwonym odprawić rytuał przegnania

demoną, który zagnieździł się na Kremlu. No to mówię sobie: „No, nie – takiego człowieka muszę poznać”. Na piechotę szedł z Jakucji do Moskwy, rozumiesz?! No to wyszedłem mu naprzeciw, a gdy spotkaliśmy się na drodze, zwyczajnie podszedłem i powiedziałem – „Aleksandrze, czy mogę iść z Tobą?” „Za-suwaj. Tu każdy może, jesteśmy tu oazą wolności” - odpowiedział.

- Zaczniemy od początku. Gdzieś to się kiedyś u Ciebie zaczęło, np. ten kiereunek na wschód.

- Nawet chyba daty pamiętam. To musiał być 1993 rok, może rok wcześniej, gdy pierwszy raz pojechałem do Rosji. Kolega Romek Kurkiewicz wymyślił mi temat.

- O Kałasznikowie?

- Tak. Myślałem, że chodzi o karabin. Nie ma chyba na świecie człowieka, który by nie wiedział co to jest kałasznikow, choć pewnie nie każdy już wie, że nazwa karabinu pochodzi od nazwiska konstruktora. Pewnego dnia na korytarzu, u nas na korytarzu załatwiało się wiele rzeczy, powiedziałem do Romka: „Wiesz co, ten skubaniec Kałasznikow żyje. Pewnie ma z dwieście lat, wszak to jeszcze frontownik radziecki, co z hitlerowcami pod Stalingradem walczył”. „Kapitałnie, że żyje, jedź do niego!” – odpowiedział mi. „Zwariowałeś, przecież on w Iżewsku na Uralu mieszka, a ja rosyjskiego nawet w żąb” – odpowiedziałem.

- Ale pojechałeś.

- No tak. I rzeczywiście udało mi się przywieźć tekst o Kałasznikowie, spotkałem się z nim i pogadałem. Po latach uważam jednak spotkanie z nim za moją największą klęskę zawodową. Spotkałem się z człowiekiem legendą i tego nie wykorzystałem.

- Źle zebrałeś materiał, bo byłeś niedoświadczony?

- Byłem niedoświadczony, głupi, arogancki i mało umialem. Po prostu miałem bardzo ograniczone umiejętności, niewiele mi się udało od niego wyciągnąć. Za krótko z nim rozmawiałem, raptem półtorej godziny, a powinienem półtora miesiąca.

- Byłeś niecierpliwy?

- On mnie wyrzucił.

- Dlaczego?

- „Przyjechał sobie głupek z Polski. Mało, że ledwo dukał po rosyjsku, to jeszcze próbował coś tam dyskutować, stawiać mnie pod ścianą, wykrzykiwać te swoje głupie polskie racje, krzywdy i mądrości” –

– tak pewnie myślał Kałasznikow. Nie chciał gadać z kimś takim.

- Już wtedy wiedziałeś, że spaprałeś materiał?

- Skąd, nie miałem zielonego pojęcia. Wydawało mi się, że całkiem niezły tekst zrobiłem. Wszyscy mi gratulowali. Rzeczywiście ten materiał był cholernie brawurowy, ja w młodym wieku

bardzo chciałem taki być i samo dostanie się do tego człowieka miało w sobie dużo z brawury. Miałem potrzebę wykrzyknięcia polskich racji, słusznym zresztą, bo my mamy co Rosjanom wypominać. Ale to przecież nie jest rola reportera. Reportera rolą jest morda w kubek i słuchać.

- Od dawna to wiesz, ale wtedy tego nie wiedziałeś.

- Bardzo dobrze to ująłeś. Ja się po prostu wdałem z nim w dyskusję i po półtorej godzinie on mnie wyrzucił. Powinienem słuchać go z rozdziawioną gębą, bo on miał tyle do powiedzenia. Wszyscy mi gratulowali, klepali po plecach. Tymczasem ten tekst nie był głęboki, to podstawowa ułomność





reportażu, że jest bląhy i dotyczy bląhych rzeczy. Piszę w tym tekście, jak mi trudno do niego się dostać, jak oni go chronią, jak to jest skomplikowane, jak ciągle aktualny jest ten sowiecki lęk przed szpiegami. Takie tam pierdoły...

- Nie wszedłeś w duszę tego człowieka?

- Skąd, ja sobie z tym nie poradziłem.

- Trzeba było zadawać mu pytania jak sześciolatek. Wspominasz gdzieś, że masz taką umiejętność.

- Tak, ale nie wtedy. Muszę ci powiedzieć, że pytania sześciolatek wcale nie muszą być łatwe. Ważne, żeby odpowiedzi były proste. Kałasznikow zdążył mi powiedzieć jedną fantastyczną rzecz o swoim wynalazku, a ja przekładałam to teraz na pisanie reportażu: skomplikowaną rzecz łatwo wymyślić. Geniusz polega na tym, żeby wymyślić coś bardzo prostego. Sukces nie polega na tym, że skonstruuje skomplikowaną strukturę reportażu, nad którą ludzie będą się głowić. Te same rzeczy można uzyskać w sposób prosty i łatwy. Dziennikarsko przekazujesz tyle samo, a nie zmuszasz do niebotycznego wysiłku, żeby to przetrwać.

- Więc świadomie wybrałeś punkt widzenia dziecka?

- Rozmawiam z ludźmi i pytam w sposób nieskomplikowany. No bo głównym zadaniem reportera jest poznawanie ludzi. Każdy z nich w czymś jest bardzo mocny, choćby w swoim życiu. Ja więc proszę, żeby to swoje życie opowiedział w sposób prosty, żebym ja mógł je zrozumieć. A jak ja zrozumieć, to i moi czytelnicy też.

- Jesteś szczęśliwym człowiekiem. Podróżujesz po świecie, rozmawiasz z ciekawymi ludźmi, realizujesz swoje hobby i jeszcze ci za to płacą.

- Zgadza się z tobą! To połączenie pasji z pracą. Jedno bez drugiego nie istnieje. Nie piszę tego, ale na spotkaniach z ludźmi, gdzieś tam powiedzmy w powiatowej bibliotece, kiedy siedzi przede mną kilkadziesiąt osób, to mówię, że jestem najszczęśliwszym człowiekiem. Uwielbiam swoją robotę. Praca reporterska jest najciekawszą na świecie. Za każdym razem biorę się do innego tematu, wchodzę w inną rzeczywistość, staję się kimś innym.

- Wracasz, ale te historie zostają w głowie? Chyba nie, skoro powiedziałeś, że potrafisz „dilejtować” większość historii i ludzi, bo jest tego tak dużo, że inaczej byś zwariował. Ale wszystkiego się nie da...

- Bo cały czas powtarzam, jaka to fantastyczna robota, ale ona jest też piekielnie trudna, ciężka i obciążająca psychicznie. Czasami piszesz o rzeczach okropnych. Niestety jest bardziej fotogeniczne...

- Ciężko jest zrezygnować z materiału?

- Jeżeli to świetny materiał, to piekielnie ciężko.

- Ale ważniejsze, aby kogoś nie skrzywdzić.

- Tak. Ale każdy może popełnić błąd. Im człowiek nad czymś intensywniej pracuje, tym ryzyko bardziej rośnie. Im więcej tam ludzi, więcej strzelców, tym łatwiej o wypadek. A ty jesteś tym kimś, kto stoi ze strzelbą na przecince w lesie i możesz czegoś nie zauważyć, nie zorientować się, zagapić, zamyślić. No, popełniasz błędy, ja też popełniłem, ale bardzo uważam, żeby nie pokaleczyć swojego bohatera.

- Ale informację musisz jakoś wydobyć. Nie zawsze sprawdzi się metoda „morda w kubel i słuchać”.

- Często sam siebie pytam: kurde, dlaczego ci ludzie mi to wszystko opowiedzieli? Takie niesamowite tajemnice zdradzają, że sam mam wątpliwości, czy to jest w ogóle prawdopodobne, że on mi chciał to wszystko opowiedzieć.

- Może to wynika z tego, że jak sam kiedyś powiedziałeś – potrafisz się do nich przytulić?

- Potrafię, to jest prawda. I przy autoryzacjach bywa z tym kłopot, bo daję człowiekowi tekst, a on mi wypala: „Ja ci to wszystko powiedziałem?!“

- Będę musiał autoryzować naszą rozmowę?

- Skąd, ufam ci!

Rozmawiał **Dariusz Król**

Zdjęcia: **prywatne archiwum Jacka Hugo-Badera**



Fot. z archiwum GSW

Sztuka na wynos!

Galeria Sztuki Współczesnej w Opolu proponuje publiczności wystawę „na wynos”. To forma, w jakiej można doświadczyć wystawy Malv Miel pt. Dziewczyna szatana.

Ekspozycji towarzyszy bogaty program, który z konieczności realizowany jest w wersji wirtualnej. Mamy jednak wielką nadzieję, że wystawę będzie można zobaczyć „w realu” jeszcze przed jej zamknięciem. Na 15 maja 2021 r. zaplanowany jest finał. Malv Miel zagra na perkusji, a uczestnicy będą mieli okazję wykonać rytualny taniec w maskach, ponieważ tego dnia wypada również słowiańskie święto o nazwie *Stado*.

Na wynos

Tymczasem wszyscy spragnieni sztuki muszą zadowolić się opcją „na wynos”. Warto skorzystać z tej możliwości, ponieważ „pakiet wynosowy” jest obfity. Składa się z 14 oryginalnych rysunków wykonanych techniką ksero, które można podziwiać w domowym zaciszu albo wziąć taśmę klejącą i zaaranżować prace po swojemu na gołej ścianie. W zestawie można znaleźć również kalkę do kopiowania, aby można było przenieść rysunki artystki do swojej rzeczywistości. Do pakietu dołączono także 2 wybrane losowo tatuaże zmywalne z motywami z prac Malv Miel, które warto zaprezentować na własnej skórze oraz tzw. „wlepki”, czyli naklejki, którą można przykleić w dowolnym miejscu.

Dziewczyna szatana

Wystawa jest próbą rozpracowania archetypu buntu. Malv Miel w pewnym sensie zmienia jego płęć, pokazując nam nie buntownika, ale

buntowniczkę. Osobę odważną, która myśli samodzielnie i poszukuje prawdy, odrzucając schematy i utarte ścieżki – kobietę! W projekcie tym artystka dotyka kwestii obrzędów, rytuałów, przesądów, zabobonów, zwłaszcza tych związanych z czarnymi mocami i kobietami.

Malv Miel

Autorka wystawy, to artystka, kuratorka, perkusistka, pisarka, hafciarka. Jest absolwentką Instytutu Sztuki Uniwersytetu Opolskiego. Od wielu lat związana jest z grupą Kuratorki, ale działa też niezależnie, posługując się – jak to określa – „estetyką krwawej jaski”. W swoich zabawnych i z pozoru niewinnych rysunkach często przełamuje tematy tabu i obnaża różnego typu absurdy. W ten sposób artystka testuje społeczne oczekiwania wobec kobiet oraz artystek. Można powiedzieć, że Malwina szyje o tym, o czym się zazwyczaj milczy.

DZIEWCZYNA SZATANA*

Artystka: **MALV MIEL**

Termin: **9 kwietnia – 16 maja 2021**

Galeria Sztuki Współczesnej w Opolu

Kuratorka: **Natalia Krawczyk**

*Wystawa przeznaczona dla osób pełnoletnich

POLECAMY - KSIĄŻKA, KOMIKS, FILM, GRA PLANSZOWA

Szukasz ciekawej książki, komiksu, filmu, a może gry planszowej? Nie ma sprawy. Ta strona służy właśnie temu, aby naszym Czytelnikom podpowiadać najciekawsze tytuły. Każda z publikowanych przez nas pozycji dostępna jest w MBP (www.mbp.opole.pl).



KSIĄŻKA

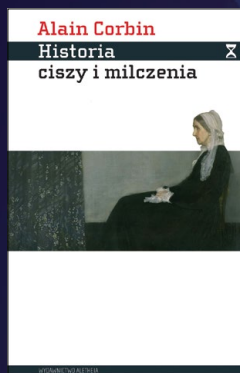
Tytuł: „Poradnik dla dżentelmena o występku i cnotcie”;
Autor: Mackenzi Lee

Czytając powieść przenosimy się do XVIII-wiecznej Europy. Trójka młodych bohaterów wyrusza w roczną podróż życia. Henry, który w przyszłości ma zostać lordem marzy o tym, by się wyszaleć korzystając z rodzinnej fortuny i uroków młodości. Ojciec, który chce, aby syn zastąpił go w przyszłości ma inny plan na tę podróż i przydziela mu opiekuna, mającego dopilnować, aby Henry zasmakował się przede wszystkim w kulturze, zwiedzając muzea, czy słuchając poezji. Przyszły lord będzie musiał sprostać oczekiwaniom ojca, ale ze swoich planów również nie ma zamiaru rezygnować.

KSIĄŻKA

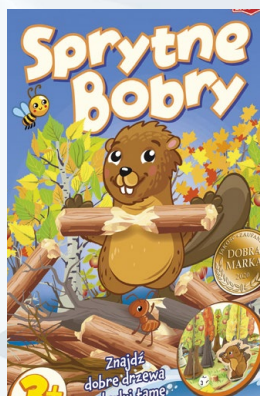
Tytuł: „Historia ciszy i milczenia”;
Autor: Alain Corbin

Antropologiczna lektura tekstów literackich dokonana przez Corbina prezentuje problem ciszy i milczenia oczami uznanych pisarzy, poetów, mnichów, teologów, ojców pustyni, etc. Pisanie francuskiego historyka niejako dekonstruuje obraz ciszy i milczenia. Selektywnie dobrane cytaty z różnych tekstów rozświetlają studiowane zagadnienie. Ostatecznie synkretyczna lektura staje się formą literackiej medytacji. Cisza i milczenie stają się czymś „poza” i „ponad” istnieniem.



GRA PLANSZOWA

Tytuł: „Sprytny Bobry”



Ta kolorowa i dynamiczna zabawa dedykowana dla dzieci od 3 roku życia, na pewno skradnie serca waszych pociech. Głównym bohaterem zabawy jest Bóbr Barry, który pomaga graczom zbudować tamę. Wygrywa osoba, która jako pierwsza zgromadzi 3 drzewa na swojej części planszy. Wygrana zależy od trafu szczęścia – turlamy kostką i przesuwamy się na planszy o tyle pól ile wskazuje nam liczba oczek na kostce. Mamy więc elementy edukacyjne nauk przyrodniczych: liczenie, poznanie drzew: jabłoń, klon i brzozę, zwierząt: bobry, mrówki, pszczoły, pasikoniki i biedronki. W grze występują również elementy „memory”, czyli zapamiętywanie szczegółów. Jest to bardzo pomysłowa gra, która umili najmłodszym niejedno popołudnie i nie znudzi się zbyt szybko ani dzieciom ani dorosłym.

Recenzje opracowane przez pracowników Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu.

KALENDARIUM WYDARZEŃ

01.05 (sobota)

• Krecha. Rysunkowa gimnastyka online
godz. 09.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

• Turniej Tenisowy w 100 rocznicę III powstania śląskiego
godz. 9.00
Miejsce: Bazasport Opole / Tenis
Wstęp: wpisowe / wstęp wolny

• Street Workout Team Battle 2vs2
godz. 10.00
Miejsce: Body Challenge - Centrum Kalistenik
Wstęp: wpisowe / Wstęp wolny

02.05 (niedziela)

• Street Workout Team Battle 2vs2
godz. 10.00
Miejsce: Body Challenge - Centrum Kalistenik
Wstęp: wpisowe / Wstęp wolny

• Starcie. OK Bedmet Kolejarz Opole vs Metalika Recycling Kolejarz Rawicz
godz. 12.00
Miejsce: Miejski Stadion Żużlowy
Wstęp: kolejarzopole.com/bilety

• Wizjan Piano Duo – Koncert online
godz. 18.00
Miejsce: Facebook Filharmonii Opolskiej
Wstęp: 5zł

• Muzyczna Wiosna Opole 2021. Basen Błkitna Fala
godz. 19.30
Miejsce: Facebook Projekt Opole

03.05 (poniedziałek)

• Poniedziałkowy trening biegowy
godz. 18.00
Miejsce: Górka Śmierci
Wstęp: wolny

04.05 (wtorek)

• Plener kultury, recenzja książki Macieja Siembiedy „Kukły”
godz. 13.00
Miejsce: FB Miejskiej Biblioteki Publicznej

• Biegowe zajęcia dla początkujących. gRUNtowna Zmiana
godz. 18.00
Miejsce: Wyspa Bolko
Wstęp: wolny

05.05 (środa)

• GSW w Radiu Opole 2 Kultura
godz. 10.00
Miejsce: Radio Opole

• Biegowe zajęcia sportowe
godz. 18.00
Miejsce: Parking Lodowiska Toropol
Wstęp: wolny

06.05 (czwartek)

• ROZMOWA [online] O żeńskich końcówkach w języku polskim
godz. 19.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

07.05 (piątek)

• Muzeum na zielono. W ogrodach Józefa Mehoffera
godz. 16.00
Miejsce: Muzeum Śląska Opolskiego
Wstęp: 10zł

• Wieczorne Bieganie na Bolko
godz. 18.30
Miejsce: Start przy Zielonym Mostku na Wyspie Bolko
Wstęp: wolny

• PERFORMANS [online] Czarowanie. Czaruje Malv Miel
godz. 20.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

08.05 (sobota)

• Sobota z mamą i tatą online
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Wypożyczalni dla dzieci – pokój Bajek / MBP

• Z orkiestrą po Odrze 2021
godz. 12.00
Miejsce: Przystań miejska
Wstęp: wolny

• AKCJA [online] Edyton #16. Opolanki. Prowadzi Kolektyw Kariatyda
godz. 16.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

09.05 (niedziela)

• Wings for Life World Run 2021 - App Run Opole
godz. 13.00
Miejsce: Wyspa Bolko
Wstęp: Opłata startowa

• Spektakl komediowy. Przygoda z ogrodnikiem
godz. 16.00
Miejsce: Filharmonia Opolska
Wstęp: 125zł, 95zł, 75zł

• Muzyczna Wiosna Opole 2021. Finał NCPP
godz. 19.30
Miejsce: Facebook Projekt Opole

• Spektakl komediowy. Przygoda z ogrodnikiem
godz. 19.30
Miejsce: Filharmonia Opolska
Wstęp: 125zł, 95zł, 75zł

10.05 (poniedziałek)

• Ijasz – spotkanie online z Tomaszem Różyckim
godz. 18.00
Miejsce: FB Miejskiej Biblioteki Publicznej

• Poniedziałkowy trening biegowy
godz. 18.00
Miejsce: Górka Śmierci
Wstęp: wolny

11.05 (wtorek)

• Zacztyane Opolskie. Spotkanie autorskie z Andrzejem Stasiukiem i promocja książki „Przewóz”
godz. 17.00
Miejsce: Ogród Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
Wstęp: wolny

• Biegowe zajęcia dla początkujących. gRUNtowna Zmiana
godz. 18.00
Miejsce: Wyspa Bolko
Wstęp: wolny

12.05 (środa)

• GSW w Radiu Opole 2 Kultura
godz. 10.00
Miejsce: Radio Opole

• Jak obserwować ptaki?
godz. 16.00
Miejsce: Centrum Dialogu Obywatelskiego
Wstęp wolny

• Biegowe zajęcia sportowe
godz. 18.00
Miejsce: Parking Lodowiska Toropol
Wstęp wolny

13.05 (czwartek)

• Zaczynamy Opolskie. Spotkanie z Filipem Zawadą i promocja książki
godz. 17.00
Miejsce: Ogród Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
Wstęp wolny / online

14.05 (piątek)

• Wieczorne Bieganie na Bolko
godz. 18.30
Miejsce: Start przy Zielonym Mostku na Wyspie Bolko
Wstęp wolny

• Spektakl „Przyszedł mężczyzna do kobiety”
godz. 19.00
Miejsce: Teatr Kochanowskiego
Wstęp: 24zł ulgowy, 35zł normalny

15.05 (sobota)

• Sobota z mamą i tatą online
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Wypożyczalni dla dzieci – pokój Bajek / MBP

• DYSKUSJA [online, real] Obrazy uczuć
godz. 16.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

• FINISAŻ / ŚWIĘTOWANIE [online, real] Słowińskie święto Stado
godz. 18.00
Miejsce: Galeria Sztuki Współczesnej

• Noc Muzeów
godz. 18.00 – 23.59
Szczegóły na: www.nocmuzeow.opole.pl

• Spektakl „Przyszedł mężczyzna do kobiety”
godz. 19.00
Miejsce: Teatr Kochanowskiego
Wstęp: 24zł ulgowy, 35zł normalny

16.05 (niedziela)

• OK Bedmet Kolarz Opole vs 7R Stolaro Stal Rzeszów
godz. 12.00
Miejsce: Miejski Stadion Żużlowy
Wstęp: kolejarzopole.com/bilety

• Orowadzanie po wystawie Dziewczyna szatana
godz. 16.00
Miejsce: Galeria Sztuki Współczesnej
Wstęp wolny

• Spektakl „Przyszedł mężczyzna do kobiety”
godz. 18.00
Miejsce: Teatr Kochanowskiego
Wstęp: 24zł ulgowy, 35zł normalny

17.05 (poniedziałek)

• Plener kultury, recenzja książki Davida Vanna „Halibut na Księżycu”
godz. 13.00
Miejsce: FB Miejskiej Biblioteki Publicznej

• OK Bedmet Kolarz Opole vs Trans MF Landshut Devils
godz. 16.00
Miejsce: Miejski Stadion Żużlowy
Wstęp: kolejarzopole.com/bilety

• Zaczynamy Opolskie. Spotkanie autorskie z Jackiem Hugo-Baderem. Szamańska Choroba
godz. 17.00
Miejsce: Ogród Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej / Facebook
Wstęp wolny

• Poniedziałkowy trening biegowy
godz. 18.00
Miejsce: Górka Śmierci
Wstęp wolny

18.05 (wtorek)

• Biegowe zajęcia dla początkujących, gRUNtowna Zmiana
godz. 18.00
Miejsce: Wyspa Bolko
Wstęp wolny

19.05 (środa)

• GSW w Radiu Opole 2 Kultura
godz. 10.00
Miejsce: Radio Opole

• Biegowe zajęcia sportowe
godz. 18.00
Miejsce: Parking Lodowiska Toropol
Wstęp wolny

20.05 (czwartek)

• „Wenus umiera” – spotkanie online z Aleksandrem Sową
godz. 18.00
Miejsce: FB Miejskiej Biblioteki Publicznej

21.05 (piątek)

• Kiermasz książek
godz. 12.00
Miejsce: Miejska Biblioteka Publiczna

• „Słowem inspirowane” – wystawa opolskich grafików i ilustratorów książek
godz. 18.00
Miejsce: Miejska Biblioteka Publiczna

• Wieczorne Bieganie na Bolko
godz. 18.30
Miejsce: Start przy Zielonym Mostku na Wyspie Bolko
Wstęp wolny

22.05 (sobota)

• interARTexpress, wybuchowe eksperymenty
godz. 11.00
Miejsce: FB Młodzieżowego Domu Kultury

• Sobotnie pogotowie twórcze (dla dzieci 6–10 lat). Na wiosennej łące
godz. 12.00
Miejsce: Muzeum Śląska Opolskiego
Wstęp: 10 zł/dziecko, 30 zł/rodzina

• Sobota z mamą i tatą online
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Wypożyczalni dla dzieci – pokój Bajek / MBP

• Kiermasz książek
godz. 12.00
Miejsce: Miejska Biblioteka Publiczna

• Spektakl „AMATOR 2020”
godz. 19.00
Miejsce: Teatr Kochanowskiego
Wstęp: 24zł ulgowy, 35zł normalny

23.05 (niedziela)

• Spektakl „AMATOR 2020”
godz. 18.00
Miejsce: Teatr Kochanowskiego
Wstęp: 24zł ulgowy, 35zł normalny

24.05 (poniedziałek)

• Poniedziałkowy trening biegowy
godz. 18.00
Miejsce: Górka Śmierci
Wstęp wolny

25.05 (wtorek)

• Teatrzyk Kamishibai online
godz. 17.00
Miejsce: Facebook Wypożyczalni dla Dzieci MBP

• Biegowe zajęcia dla początkujących, gRUNtowna Zmiana
godz. 18.00
Miejsce: Wyspa Bolko
Wstęp wolny

26.05 (środa)

• Biegowe zajęcia sportowe
godz. 18.00
Miejsce: Parking Lodowiska Toropol
Wstęp wolny

• Fajne komplety – zajęcia online z Jackiem Podsiadło
godz. 18.00
Miejsce: Facebook i Instagram Miejskiej Biblioteki Publicznej

27.05 (czwartek)

• Zaczynamy Opolskie. Spotkanie autorskie ze Szczepanem Twardochem i promocja książki „Pokora”
godz. 17.00
Miejsce: Ogród Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
Wstęp wolny

28.05 (piątek)

• Spektakl „Miejskie Ziółka”
godz. 18.00
Miejsce: Teatr Kochanowskiego
Wstęp: 24zł ulgowy / 35zł normalny

• Wieczorne Bieganie na Bolko
godz. 18.30
Miejsce: Start przy Zielonym Mostku na Wyspie Bolko
Wstęp wolny

29.05 (sobota)

• Sobotnie pogotowie twórcze
godz. 12.00
Miejsce: Muzeum Śląska Opolskiego
Wstęp: 10 zł/dziecko, 30 zł/rodzina

• Opolskie Spotkania Fantastyczne
godz. 12.00
Miejsce: Ogród Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
Wstęp wolny

• Spektakl „Miejskie Ziółka”
godz. 18.00
Miejsce: Teatr Kochanowskiego
Wstęp: 24zł ulgowy / 35zł normalny

• Kultura czeska, moja łaska nebeska – spotkanie autorskie z Mariuszem Szczygłem
godz. 18.00
Miejsce: FB Miejskiej Biblioteki Publicznej
Wstęp wolny / online

30.05 (niedziela)

• OK Bedmet Kolarz Opole vs SK Lokomotiv Daugavpils
godz. 12.00
Miejsce: Miejski Stadion Żużlowy
Miejsce: kolejarzopole.com/bilety

• Spektakl „Miejskie Ziółka”
godz. 18.00
Miejsce: Teatr Kochanowskiego
Wstęp: 24zł ulgowy / 35zł normalny

31.05 (poniedziałek)

• Poniedziałkowy trening biegowy
godz. 18.00
Miejsce: Górka Śmierci
Wstęp wolny

Wystawy:

• Zachodni wiatr. Paulina Ptaszyńska
Czas trwania: do 09.05.2021r.
Miejsce: Galeria Sztuki Współczesnej

• „To My Tworzymy Świat”
Czas trwania: 4 – 15.05.2021r.
Miejsce: Plac Jana Pawła II

• „Szum” Patrycja Kucik
Czas trwania: do 16.05.2021r.
Miejsce: Związek Polskich Artystów Plastyków Okręg Opolski

• Malv Miel. Dziewczyna szatana
Czas trwania: do 16.05.2021r.
Miejsce: Galeria Sztuki Współczesnej

• Najpiękniejsze monety polskie
Czas trwania: 16.05 – 30.06.2021r.
Miejsce: Plac Jana Pawła II

• Czas przełomu. Śląsk w pierwszych dekadach XX wieku
Czas trwania: do 19.05.2021r.
Miejsce: Galeria WuBePe

• Wystawa prac Beaty i Romana Schmelter
Czas trwania: do 31.05.2021r.
Miejsce: Galeria Bonk

• Salon Wiosenny 2021
Czas trwania: 28.05 – 23.06.2021r.
Miejsce: Galeria Sztuki Współczesnej

• Co my tu robimy? Wystawa o WBP z okazji Tygodnia Bibliotek
Czas trwania: 07.05 – 30.06.2021r.
Miejsce: Galeria WuBePe

Konkursy:

• Ogólnoeuropejski konkurs fotograficzny „Global Good Awards”
Czas trwania: do 15.05.2021r.
Miejsce: Galeria Sztuki Współczesnej

• Konkurs plastyczny Brrrum
Czas trwania: do 31.05.2021r.
Miejsce: Galeria Sztuki Współczesnej

WIELKIE KOTY **WRÓCIŁY**

ZOOBACZ NA WŁASNE OCZY